Cena 75 groszy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 13 (254) CZWARTEK, DNIA 1 KWIETNIA 1926 ROK VI.



Jung (Warsz.) **Liebert (Vars.)** *Fot. J. Ryś.*

Brawurowa akcja obronna bramkarza Varsovii na meczu z Warszawianką (0:1).

Dział urzędowy.

POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY.

Niniejszym prostujemy omyłki, które się wkradły do Regulaminu Polskiej Odznaki Sportowej i Regulaminu Odznaki za specjalizację:

I. REGULAMIN POLSKIEJ ODZNAKI SPORTOWEJ.

Alinea 4, pkt. b) — w kategorji mężczyzn, zamiast: rzut (oburącz) kula (3,6) — 12 mtr., dysk — 32 mtr., oszczep — 38 mtr.; **winno być:** „rzuty (oburącz) kula — 14 mtr.; dysk — 40 mtr.; oszczep — 50 mtr.;"

II. REGULAMIN ODZNAKI ZA SPECJALIZACJĘ.

Punkt 2. winien brzmieć: „Minimum może być osiągnięte na wszelkich zawodach lub próbach w kraju lub zagranicą, o ile zachowane zostały przepisy P. Z. L. A. o rekordach polskich".

Dalszy ciąg komunikatu Nr. 5 z dnia 3 marca 1926 r.

IV. Igrzyska kobiece odbędą się w dn 29—30 sierpnia 1926 roku w Göteborgu. W związku z temi zawodami ogłasza się następujący terminarz zawodów kobiecych: 6 czerwca 1926 r. — pierwsze zawody eliminacyjne; 20 czerwca 1926 r. — zawody o Mistrzostwo Okręgów (termin zalecony); 7 i 8 sierpnia 1926 r.— zawody o Mistrzostwa Polski, jednocześnie ostateczne zawody kwalifikacyjne do Igrzysk Kobiecych; 26 września 1926 r. — pięciobój o Mistrzostwo Polski. Wszystkie powyższe zawody odbędą się w Warszawie.

V. Wobec przeznaczenia terminu 19 września na zawody międzynarodowe — termin biegu Maratońskiego o Mistrzostwo Polski został przesunięty na dzień 26 września.

VI. W dniach od 4 maja do 13 czerwca 1926 r. organizuje Związek Polskich Związków Sportowych w porozumieniu z Generalną Dyrekcją Służby Zdrowia — 6-tygodniowy bezpłatny **kurs instruktorów sportowych.** Szczegółowe zawiadomienia o powyższym kursie zostały rozesłane do Związków i Klubów Sportowych. Zarząd P. Z. L. A. poleca członkom swych klubów wzięcie w miarę możności udziału we wspomnianym kursie.

Wyjaśnia się Związkom i Klubom, że urządzanie zawodów w biegach dozwolone jest jedynie na dystansach metrowych, przewidzianych w § 16 i § 17 pkt. 7 Regulaminu i w § 10 Przepisów P. Z. L. A. Postanowienie niniejsze nie stosuje się do konkurencyj, urządzonych w ramach regulaminu Odznaki Sportowej oraz do zawodów w hali.

Ze względu na konieczność przygotowania do Igrzysk Kobiecych w Göteborgu dopuszczone są w roku bieżącym wyjątkowo również następujące dystanse yardowe dla kobiet: 100 y., 1,000 y., 4×110 y., oraz 100 y. z płotkami. Z tego samego względu odstępy w biegach kobiecych przez płotki mają być w roku bież. następujące: od startu 15 y. (13,72 mtr.), pomiędzy płotkami 10 y. (9,14 mtr.) dla wszystkich biegów t. j.: 65 mtr., 83 mtr. i 100 y. (91,40 mtr.)

Wyjaśnia się, że rekordy ustanowione w hali nie podlegają zatwierdzeniu.

Zaleca się Kolegjum Sędziów O. Z. L. A., aby zwracały baczną uwagę na dobór i kwalifikację osób, pełniących na zawodach funkcje torowych i celowniczych. Na zawodach mistrzowskich funkcje te powinny być powierzane osobom, posiadającym pełne prawa sędziowskie.

Poleca się Kol. Sędziów, aby podczas zawodów w biegach mierzone były wyniki największej ilości zawodników, a w rzutach i skokach — wszystkim zawodnikom.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK OKRĘGOWY PIŁKI NOŻNEJ.

OKRĘGOWE KOLEGJUM SĘDZIÓW.

Komunikat zarządu Nr. 3/26.

1. Przypomina się wszystkim członkom O. K. S. następujące obowiązki: a) Stawienia się na boisko na 15 minut przed zawodami (tak samo sędziowie linjowi). b) Sprawdzenia boiska (kredowanie, bramki i stanu). c) Przyjmowanie protestów formalnych przed zawodami i to za podpisem kapitana drużyny na sprawozdaniu sędziowskim. d) Wypełnianie sprawozdania pismem czytelnym; wszystkie rubryki winny być zapełnione i spis drużyn odpisany (imiona i nazwiska graczy). e) W razie jakichkolwiek zajść winien sędzia uwiadomić O. K. S. o tem, pozatem jak zwykle Wydział Gier.

2. W razie niemożności stawienia się należy postarać się o zastępcę (sędzia o sędziego, kandydat o kandydata lub sędziego) i uwiadomić o tem O .K. S.

3. Sprawozdania sędziowskie należy wysyłać **najpóźniej w 48 godzin** do W. G. i D., taksę do kol. Brzezińskiego (P. K. O. Nr. 207363). Zwraca się uwagę na to, iż spóźnione przesyłanie sprawozdań stało się bardzo częste, co niezmiernie utrudnia pracę W. G. i D. wobec czego będziemy karali surowo opieszałych sędziów. Adres sekretarza: A. Pankowski, Wroniecka 5.

Komunikat Komisji Egzaminacyjnej O. K. S.

1. Wzywa się towarzystwa **miejscowe** do zgłoszenia kandydatów na sędziów w terminie do dnia 10 kwietnia b. r. pod adresem R. Tomaszewski, Poznań, ul. Kozia Nr. 4. Zgłoszenia muszą odpowiadać następującym warunkom: Osoba pełnoletnia, w pełni praw obywatelskich, zajmująca samodzielne stanowisko lub należąca do kształcącej się młodzieży wyższych zakładów naukowych; nie uwzględnia się zgłoszeń graczy czynnych.

2. Komisja Egzaminacyjna stawia pytania na podstawie przepisów gry w piłkę nożną prof. J. Weyssenhoffa, które można nabyć u skarbnika O. K. S. kol. R. Brzezińskiego, ul. Spokojna 31.

3. Termin egzaminu teoretycznego podany będzie później.

4. Taksa egzaminacyjna wynosi zł. 5.

NADESŁANE.

Komunikat Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

1. Podaje się do wiadomości skład Zarządu Lubelskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej: prezes — por. Kopanicki Roman, I viceprezes — d-r Arnsztajn Jan, II viceprezes — kpt. Sikorski Antoni, skarbnik — p. Kasperski Aleksander, sekretarz — p. Zaremba Jerzy, członkowie: p. Gojdan Antoni, p. Grabowski Wojciech, p. Kitrys Kazimierz, p. Niesenbaum Hersz, p. Orłowski Kazimierz, przewodniczący Wydz. Gier i Dysc. — por. Jarosz Dyonizy, ref. prasowy — Mirski - Woleński Tadeusz.

2. Kapitanem Związkowym został wybrany na Walnem Zgromadzeniu LOZPN. — por. Stolarz Leon.

3. Zniesiono stan zawieszenia w czynnościach K. S. Lublinianka w Lublinie, wobec uiszczenia wszystkich należności pieniężnych.

4. Przyjęto do wiadomości rozwiązanie klubu sportowego Baonu Sanitarnego O. Z. P. N.

5. Zmienia się adres Lubelskiego O. Z. P. N., który obecnie brzmi: Lublin, ul. Jezuicka 19 m. 4. p. Jan Moniak, gdzie należy kierować wszelką korespondencję oraz posyłki pieniężne i t. p.

6. Kluby wykazane poniżej, winny do dnia 2 kwietnia b. r. wpłacić następujące należności pieniężne:

Za karty tożsamości i zgłoszeń graczy: K. S. Amatorzy (Kowel) — 3.25 zł., K. S. Zdrów (Chełm) — 75 gr., Z. K. S. (Brześć) — 2.50 zł., W. K. S. (Chełm) — 1 zł., K. S. Lewart (Lubartów) — 1 zł.

Za 13 numerów komunikatów oficjalnych P. Z. P. N.: K. S. Plage & Laśkiewicz — 1.95 zł., K. S. Zdrów (Chełm) — 1.95 zł., P. T. G. Sokół (Równe) — 1.95 zł., K. S. Amatorzy (Kowel) — 1.95 zł., K. S. Sokół (Lublin) — 1.95 zł.

Kary nałożone za nienadesłanie kwestjonarjusza P. Z. P. N.: W. K. S. (Lublin) — 20 zł., Z. K. S. Hakoah (Lublin) — 15 zł. — Niedotrzymanie terminu pociągnie za sobą statutowo przewidziane kary.

OD WYDAWNICTWA.

Stosownie do komunikatu zamieszczonego w № 52/25 r. naszego pisma, niniejszym zawiadamiamy Szanownych Czytelników, że z dniem dzisiejszym **„Przegląd Sportowy" rozszerza znów swą objętość do 16-u kolumn druku,** a jednocześnie przestaje być bezpłatnym dodatkiem do „Tygodnika Ilustrowanego" i staje się pismem samodzielnym.

W związku z temi zmianami prenumerata „Prz. Sport." wynosić będzie 2.80 zł miesięcznie i 8 zł. kwartalnie, natomiast dla prenumeratorów „Tyg. Ilustr." **ulgowa** —1.80 zł. miesięcznie i 5.40 zł. kwartalnie. Wpłacać ją można na konto czekowe w. P. K. O. №. 150.005 lub w Administracji, Zgoda 12, Warszawa.



Pierwsze plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. odbyło się w Warszawie dn. 28 marca r. b. *Fot. J. Ryś.*

Próba szerokiej współpracy.

Codzienną troską ludzi, wierzących w dobro idei sportów, jest sprawa polepszenia stanu zdrowia fizycznego u tych, którzy czynnie sporty uprawiają. Mówimy przecież, że dobre wyniki osiągane w sporcie, że stawiane rekordy, będące wykładnikiem ustawicznego podnoszenia się poziomu fizycznej sprawności jednostek, będące wreszcie swego rodzaju wskaźnikiem granicy ludzkich sił, mogą wyrastać jedynie na podłożu szerokich mas dobrze wychowanych i zaprawionych fizycznie jednostek.

Wbrew założeniu, że sport służyć winien sprawie poprawy rasy ludzkiej, zdarzyły się tu i owdzie wypadki, w których ludzie czynnie sport uprawiający odchodzili odeń z nabytemi wadami organicznemi. Fakty te posłużyły licznym rzeszom niewtajemniczonych i zdaleka od sportu stojących do uogólniania poszczególnych wypadków i wyprowadzenia miażdżącego wniosku, — *że sporty są dla zdrowia szkodliwe.* Nikt z krytykujących nie chciał zrozumieć, że wypadki takie były dość rzadkie i wynikały jedynie ze złej metody pracy sportowej i że w żadnym przeto razie nie mogły służyć jako argumenty przeciwko sportom.

Obserwowane wszakże przez nas fakty złych metod pracy, przetrenowywania jednostek i tym podobnych objawów ujemnych, dość dawno już skłoniły kierowników pracy sportowej i prasę sportową do domagania się czynnej współpracy w sporcie lekarzy.

Rozwiązanie zagadnienia tego było rzeczą dość trudną w naszych warunkach. Na przeszkodzie w pierwszej linji stała zdecydowana obojętność dla sportu ze strony sfer lekarskich, a z drugiej znów — sport polski, dość ubogi jeszcze w zasoby materjalne, nie miał możności nawiązania ścisłego kontaktu z lekarzami.

Trzeba było kilku lat wytężonej pracy, trzeba było pewnej popularyzacji sportu, trzeba było wreszcie osiągnięcia w nim poważnych wyników, *aby sportem tym zainteresowało się szerzej społeczeństwo,* a wraz z niem i koła lekarskie.

W poszczególnych klubach spotykało się wprawdzie lekarzy klubowych. Były to jednak wypadki dość rzadkie. Olbrzymie rzesze sportowców w dalszym ciągu pozbawione były fachowej porady lekarza-sportowca.

Zdawało się, że całkowite rozwiązanie omawianego przez nas zagadnienia nastąpić może w najlepszym razie w promieniu dopiero lat kilku. Na szczęście — stało się inaczej, dzięki jednoczesnej w tym kierunku inicjatywie wysuniętej z dwuch stron.

W ostatnich tygodniach inicjatywa ta wyszła zarówno z grona lekarzy interesujących się sportem, jak i ze Związku Polskich Związków Sportowych. Obie one dopełniają się wzajemnie, co daje nam duże gwarancje osiągnięcia pozytywnych rezultatów.

Inicjatywa lekarzy polega na zorganizowaniu *pierwszej w Polsce poradni sportowej* w Warszawie, zakrojonej pod względem programowym na dość szeroką skalę. Poradnia, przez wprowadzenie kart badań, które wręczane będą zbadanemu sportowcowi, zdobywa możność wpływu na działalność sportową, możność kontrolowania wpływu sportów na dany organizm, wreszcie — poważny materjał dla prac naukowych o sporcie, brak których odczuwamy dotkliwie.

Jednocześnie Związek Polskich Związków Sportowych pragnie od roku 1927 wprowadzić obowiązkowe karty badań w klubach. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności istniejąca na terenie Warszawy poradnia sportowa będzie w stanie wprowadzić w życie, przy poparciu klubów, program Związku. Należałoby tedy życzyć sobie, aby i w innych miastach Polski, stanowiących ośrodki życia sportowego, powstały instytucje o charakterze warszawskiej poradni sportowej. Wobec trudności zdobycia lekarzy dla każdego klubu, poradnie takie, mające na względzie nie tyle własne dobro finansowe, ile interesy sportu polskiego, oddać mu mogą wielkie usługi.

Z drugiej strony fakt powstania w Warszawie pierwszej w Polsce poradni sportowej możemy uważać jako pierwszą próbę poważnej współpracy lekarzy ze sportowcami. *Próba ta winna być przeprowadzona tak, aby nie przyniosła żadnej ze stron zniechęcenia do dalszej pracy.* Zainteresowanie klubów poradnią winno wyrazić się w nawiązaniu stałego z nią kontaktu i w lojalnem wykonywaniu wskazówek lekarskich. Lekarze zgrupowani w Poradni zadokumentować ze swej strony winni rzeczywiste zainteresowanie się sprawami sportu, oraz rzetelną znajomość praktyki sportowej.

(m.).

Aleksander Świętochowski o sporcie.

Świetny publicysta Aleksander Świętochowski pisze w ostatnim zeszcie „Myśli Narodowej“ (artykuł p. t. Liberum Veto) jak następuje:

Nic lepiej nie zatraca dzikich i złych instynktów w duszy człowieka, niż czysta, pogodna i słoneczna atmosfera harcerstwa. Jeśli nie wszyscy rodzice wprowadzają do niej swoje dzieci, to chyba tylko dlatego, że albo jej nie znają, albo wolą je przygotowywać do walki o byt uzbrojone w kły i pazury, sądząc, że szczęśliwiej powodzi się wilkom, niż jagniętom.

Może dlatego tak namiętnie rozmiłowaliśmy się w rozmaitych sportach. Szczerze wyznaję, że nie mogę pojąc ani przyjemności, ani ważności podbijania piłki nogą lub tłuczenia się pięściami w boksowaniu. Z początku tłumaczyłem sobie, że to jedna z małpich rozrywek, naśladujących obce chociażby najgłupsze pomysły. Ponieważ komuś w Ameryce przyszło do głowy (właściwie nie do głowy) tańcować jak dzicy ludzie; więc Polska podryguje tak samo. Dlaczegóżby nie miała czynić tego ze sportami? Ale przekonałem się, że one istotnie sprawiają uczestnikom wielkie zadowolenie, a niektóre kształcą ich fizycznie. Więc niech się rozwijają. Ale niech mi kto wytłumaczy potrzebę i korzyść poświęcania wielkiej uwagi w prasie podróżom i walkom zawodowców? Co to obchodzi rozumnych ludzi, że jakiś siłacz lub skoczek, swojski lub obcy, albo jakaś drużyna, uprawiając swój sport zawodowo, zwyciężyła przeciwnika w zdobywaniu „bramki“ lub zmaganiu się? Można się cieszyć z tego wielce, że wychowanie fizyczne naszej zwątlałej młodzieży robi postępy, ale czy nasz X lub nasza Y-psylonja, trudniąca się wyłącznie „hockeyem“, pokonała takich samych graczów w Madrycie — to doprawdy równa się wiadomości, że nasz byk pobił hiszpańskiego byka na pastwisku.

Czcigodnemu Panu Świętochowskiemu ośmielimy się odpowiedzieć, iż sąd Jego opiera się na przesłankach pozornie tylko słusznych.

Rodzicom, zezwalającym młodemu pokoleniu na uprawianie sportów, zależy niezawodnie nie na kłach i pazurach, które stępia sport w bezinteresownej i rycerskiej rywalizacji, lecz na zdrowiu, sile i odporności młodego pokolenia. Element starcia wręcz czy bojowości, reprezentowany w sporcie przez pewne jego dyscypliny (piłka nożna, boks), mógłby wnosić niebezpieczny czynnik w życie społeczne tylko wtedy, gdyby wychowanie domowe czy szkolne nie dawało rękojmi, iż będzie umiało wyzyskać dzielną i bojową jednostkę dla szlachetnych celów. Rękojmi tej od społeczeństwa naszego możemy się spodziewać i wierzymy, iż ją daje i dawać będzie.

Zapytujemy czcigodnego pisarza, czy ma zaufanie, iż armja nasza, zaprawiająca się do walk stokroć bardziej zabójczych niż te, które rozgrywają się na boiskach i arenach sportowych, zostanie wyzyskaną jedynie dla wzniosłych celów obrony Ojczyzny?—Ma!—niezawodnie. Jakżesz inaczej ścierpiałby bowiem istnienie straszliwego niebezpieczeństwa, kryjącego się w bagnecie, karabinie, gazach etc., używanych przez wprawnego żołnierza?...

Co się zaś tyczy podróży zawodowców, to, zastrzegając się z góry, iż prasa fachowo-sportowa odnosi się do nich z daleko większą ostrożnością i krytycyzmem, niż prasa, zajmująca wobec sportu bierne czy negatywne stanowisko, przecież musimy wystąpić w ich obronie. Zawodowiec jest niemal zawsze wykładnikiem sprawności fizycznej środowiska ludzkiego (narodu czy rasy), z której pochodzi. Na Nurmiego pracowały całe pokolenia sportowców finlandzkich, a Urugwaj musiał wpierw „narodzić się“ jako rasa, nim zdobył się na swą słynną drużynę piłkarską.

W postaciach zawodowych rekordzistów, podróżujących po świecie, oglądamy owe setki tysięcy obywateli różnych narodów, których praca sportowa składa się na jednego człowieka-fenomena. Czyż trzeba powoływać się na analogiczne zjawiska w nauce, sztuce etc.?

Porównanie zawodów sportowych do walki byków nie będzie wytrzymywać krytyki tak długo, jak długo człowiek interesować nas będzie więcej od byka.

Red.

ZE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

Wniesionym do Sejmu projektem **Ustawy o wychowaniu fizycznem** oprócz Zarządu Z. Z. zajął się też zorganizowany przed kilku miesiącami Komitet Porozumiewawczy stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, do którego między innymi należą „Sokół“, Związek Strzelecki i harcerstwo. Komitet ten opracował własny projekt Ustawy, uważając za jego podstawę projekt rządowy, a chcąc uzgodnić swe stanowisko ze stanowiskiem Związku Polskich Związków Sportowych, zaznaczonym w memorjale rozesłanym w listopadzie ub. r. posłom, prosił o wyznaczenie delegata Z. Z. celem porozumienia się. Komitet Wykonawczy Z. Z. wyznaczył swym delegatem d-ra Orłowicza, który wziął udział w pracach Komiteu Stow. Przysposobienia Wojskowego, a po kilku posiedzeniach tegoż Komitetu, dzięki czemu kilka proponowanych przez Zarząd Z. Z. poprawek i uzupełnień znalazło uwzględnienie w projekcie Stowarzyszeń Przysosobienia Wojskowego. Uwzględniono w szczególności życzenie, aby Ustawa opiekę władz państwowych rozciągnęła też na kluby sportowe, o ile współdziałają one z przysposobieniem wojskowem lub wychowaniem fizycznem młodzieży, oraz zmodyfikowano niebezpieczny dla klubów sportowych przepis, pozwalający gminom na wywłaszczenie boisk sportowych pod place mustry wojskowej. Komitet Stowarzyszeń Przysposobienia Wojskowego wypowiedział się też za skoncentrowaniem opieki nad sportami w Ministerstwie Spraw Wojskowych, oraz za przyłączeniem Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego do tego Ministerstwa zamiast do Ministerstwa Oświaty.

Na prośbę **Polskiego Związku Atletycznego** w Katowicach umotywowaną trudnościami finansowemi, w jakich znajdują się obecnie towarzystwa atletyczne, złożone przeważnie z robotników, ze względów na ogólny zastój ekonomiczny kraju, udzielił mu Komitet Wykonawczy Z. Z. subwencji w kwocie 300 zł. na pracę organizacyjną.

Polski Związek Piłki Nożnej zawiadomił Zarząd Z. Z. ,że nie uważa za wskazane wydawanie zakazu rozgrywania meczów z profesjonalnymi drużynami zagranicznemi. Stanowisko swe motywuje P. Z. P. N. obawą bojkotu ze strony tych związków, które u siebie wprowadziły już zawodowstwo, uważa pozatem za wskazane dla rozwoju sportu piłki nożnej, aby drużyny zasze spotykały się możliwie najsilniejszemi zespołami, któremi są właśnie zagraniczne drużyny zawodowe.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU TENNISOWEGO.

W niektórych naszych pismach ukazały się przed pewnym czasem wzmianki, że znakomity zawodowy tennisista i jeden z najlepszych na świecie nauczycieli tej gry p. Roman Najuch jest niemcem, a za polaka podaje się, aby uzyskać posadę w klubach francuskich.

Dotknięty tem p. Najuch nadesłał do Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu wyjaśnienie, że czuje się polakiem, że ojciec jego urodzony jest w Białymborze w Małopolsce, że on sam zapisany jest do ksiąg ludności w Rzeszowie i tam w 40 pułku piechoty odbywał swoją powinność wojskową.

Pozatem tennisiści nasi, którzy mieli sposobność zetknięcia się osobiście z p. Najuchem, potwierdzają jego słowa i zapewniają, że interesuje się on nader żywo polskim sportem, że ofiarował swoje usługi drużynie polskiej w celu przygotowania jej do zawodów o Davis-Cup i że tylko trudności znalezienia odpowiedniej posady u nas zmusza p. Najucha do pracy na obczyźnie.

Po pierwszym narodowym biegu na przełaj.

Bieg się odbył. Niedługo ci, którzy byli jego świadkami, zapomną o nim zupełnie. A jednak nie możemy przejść nad nim do porządku dziennego, nie poruszywszy pewnych kwestji ściśle z urządzeniem biegu związanych, — rzeczy, które niezawodnie powinny być wzięte na przyszłość pod uwagę przez organizatorów biegu.

Pierwszą zasadniczą rzeczą jest kwestja długości trasy. Jeżeli, jak już uprzednio pisaliśmy, bieg narodowy ma być przynajmniej na razie biegiem propagandowym, dostępnym dla biegaczy najszerszych warstw społeczeństwa, to jego długość nie powinna przekraczać narazie 4 klm. Jeśli więc organizatorzy, wbrew wyrażonym życzeniom zaproszonych ad hoc przedstawicieli zainteresowanych towarzystw, długość biegu z umówionych 3 klm. podnieśli do 5 klm., nie licząc w to ciężkich warunków terenowych, — to musimy na tem miejscu zapytać, czy celem P. Z. L. A. jest propaganda i szerzenie sportu, czy też wygadzanie garstce wytrenowanych biegaczy, którzy mają *„mocne plecy"* w związku i których specjalnością jest w danym sezonie 5 lub 6 klm.!!

Kwestja długości biegu powinna być jasno postawiona i odpowiednio wcześnie ogłoszona, by zawodnicy mieli przynajmniej 3—5 miesięcy czasu do odpowiedniego systematycznego przygotowania, a w każdym razie nie może być ona zmieniona niemal na starcie.

Druga sprawa, to kwestja najodpowiedniejszego czasu dla urządzenia biegu. Wiemy z doświadczenia, że nasz marzec to miesiąc jeszcze bardzo „luty" i pod względem temperatury na imprezy lekkoatletyczne zupełnie się nie nadający. Jeśli biegi na przełaj odbywają się na zachodzie przeważnie zimą, to jedynie dlatego, że zima tam jest lekką i odpowiada jej raczej pora deszczowa przy nieznacznym, z małemi wyjątkami, obniżeniu temperatury. Porze tej u nas odpowiadałby może okres powielkanocny kiedy zwykle pogoda nieco się ustala i następuje pewne wyrównanie temperatury.

Co do samego startu, który w takim wypadku musi się odbywać ławą, należy biegaczy ustawić kolumienkami do tyłu według zgłoszonych klubów, co znacznie uprości pracę startera. Pozatem objaśnianie trasy winno być najkrótsze, a trasa doskonale wyznaczona i kontrolowana dla uniemożliwienia omyłek.

Musi ona mieć niezawodnie przeszkody, ale nie powinna zawierać w sobie $^1/_3$ błota i kałuż, ani też drutów kolczastych, na których zawodnicy ranili sobie nogi. Forsownemi przeszkodami są też wysokie i strome wzniesienia, które bardzo ujemnie wpływają na rytmikę oddechu i serca, powodując poprostu gwałtowne zaburzenia w miarowej i tak już bezwzględnie mocno napiętej pracy tych organów.

Kontrola lekarska winna być bezwzględna i dająca rękojmię, że zawodnik przez lekarza odrzucony nie weźmie udziału w biegu. Pozatem czas badań musi być tak obliczony, aby bieg przez to nie był opóźniany. Publiczność, a zwłaszcza sami zawodnicy, cierpieć na tem nie mogą.

A teraz co do ogłaszania wyników biegu. Rzecz cała traci na wartości, jeśli ogłasza się wyniki w $1^1/_2$ godziny po biegu, gdy na placu pozostanie kilku „niedobitków" widzów i najwytrzymalszych sprawozdawców, którzy nie chcą naprzykład posługiwać się komunikatem ajencji. Nie wierzę by nie można ogłosić najważniejszych wyników i urządzić rozdania nagród w $^1/_2$ godziny po skończonym biegu. Zresztą sama forma rozdania nagród za *„narodowy bieg na przełaj"* winna być naprawdę okazalszą, dla nadania mu pewnego poważnego znaczenia, jako imprezy poprostu niebylejakiej i nieprzeciętnej.

Wiemy, że zagranicą nagrody sportowe nierzadko wręczają koronowane głowy, a w braku tychże — niekoronowani włodarze narodu. Jeśli więc chcemy nadać biegowi nieco należnego mu splendoru — zaprośmyż tych, którzy swym przybyciem ściągną nietylko publiczność, ale sami naocznie przekonają się i dowiedzą, co dzieje się w naszym skromnym jeszcze światku sportowym, o którego istnieniu często zupełnie nawet nie wiedzą i dla tego nie popierają. *K.*



Sawaryn Łukaszewicz Kostrzewski Foryś *Fot. J. Ryś.*

Druga grupa biegaczy, wyprzedzona odrazu przez Jaworskiego o kilkadziesiąt metrów.

Na marginesie rozpoczętego sezonu piłkarskiego.

Walne zgromadzenie P. Z. P. N., zakończone podwójnym „Coup de theatre": pozostawieniem jego siedziby w Krakowie i otwarciem na nowo sprawy lwowskiego zawodowstwa, — zamknęło okres walk wewnętrznych i odwróciło uwagę od zielonego stolika. Przesilenie takie musiało przyjść — i dziś, mimo, że żadne zasadnicze zmiany nie zaszły, każdy, ktoby pchał do wojny wewnętrznej spotka się z nieprzychylnem stanowiskiem obu stron: krakowskiego zarządu P. Z. P. N. i „wiślano-lwowskiej" akcji, wysuwającej jako parawan — Warszawę.

Uspokojenie nastąpiło przedewszystkiem dzięki mistrzostwu, gdyż każdy lokuje obecnie swe zainteresowanie na boisku. Mistrzostwa też będą głównym tematem sezonu wiosennego.

Sytuacja w okręgach nie jest jasna. W Warszawie zanosi się na detronizację długoletniego mistrza Polonii, w Poznaniu ostatnia porażka Warty jest sensacją, Śląsk nigdy nie był „pewny", we Lwowie nawet, gdzie Pogoń stoi ponad wątpliwościami, ewentualne wznowienie pseudoamatorskich dochodzeń i dyskwalifikacje mogą poważnie sytuację skomplikować. Ł. K. S. również nie posiada monopolu na pierwszeństwo w Łodzi. Kraków jest niepewny do ostatniej chwili, i dziś, mimo lepszego startu Cracovii, sytuacja jest zupełnie otwarta. Do czerwca więc będziemy żyli sensacjami lokalnymi.

Radość na skutek tego faktu ogarnie zapewno tylko Z. Z., który niechętnie widzi przyjazdy drużyn nieamatorskich do Polski. Na poważniejsze odwiedziny istotnie możemy poczekać do jesieni, kiedy to tylko mistrze grup będą rozrywkami zajęci, a inne kluby będą rozporządzały wolnymi terminami.

Tem więcej zainteresowania wzbudza nasz *oficjalny* program międzynarodowy. Składają się nań spotkania międzypaństwowe, reprezentacyjnej drużyny Polski i zagraniczne spotkania międzymiastowe Krakowa, Lwowa i Warszawy. I tu już musimy zaznaczyć, że sezon ten zapowiada się bardzo ciekawie, obficie, a pod względem jakości przeciwników — pierszorzędnie.

Przedewszystkiem więc spotkania międzynarodowe. Na plan pierwszy wysuwają się cztery wielkie rozprawy: z Czechosłowacją, Szwecją, Węgrami i Finlandją. Czterech to pierwszorzędnych przeciwników — najlepsza klasa skandynawska i środkowo europejska, a więc najlepsi amtorzy i najlepsi zawodowcy kontynentu. Jeżeli rokowania o dojście do skutku spotkania z Norwegją doprowadzą do pomyślnego wyniku, to rozegranie jeszcze tego spotkania, łącznie z podróżą do Szwecji, da nam możność zupełnego zmierzenia sił naszych ze skandynawami. Z państw baltyckich Estonja, z którą od szeregu lat mecze rozgrywamy, zjedzie tym razem do Polski. Z węgrami gramy tego roku w Budapeszcie, czechów przyjmiemy w naszej stolicy, w Warszawie. Uzupełnieniem będą dwa bardzo ciekawe spotkania — jedno z Turcją, drugie z Jugosławią. Turcja spotkała się z nami już dwukrotnie, a wyniki, o nieznacznych różnicach na naszą korzyść, dają pojęcie o odrębnym, pełnym energji i przedewszystkiem pozbawionym szablonu systemie gry. Mecz będzie więc zawsze należał do interesujących. Dzięki wymienionym spotkaniom międzypaństwowym międzynarodowy nasz sezon będzie w roku bieżącym bardzo ciekawy, dobrze obsadzony i wyniki dadzą nam niezły rzut oka na wartość naszego piłkarstwa w stosunku do sportu skandynawskiego i środkowo-europejskiego. A w obliczu zbliżającej się Olimpiady amsterdamskiej sprawy te nie powinny być lekceważone.

Obfitość terminów międzynarodowych w połączeniu z obfitością terminów reprezentacji krajowych, międzymiastowych, może słusznie wywołać sarkania ze strony klubów pierwszoklasowych, obciążonych nadmiernie obowiązkiem oddawania graczy do drużyn reprezentacyjnych. Nie łudźmy się, po doświadczeniach ostatniego sezonu, że idelny punkt widzenia, wynagradzający zaszczytem brania udziału w reprezentacji utratę siły pierwszej drużyny, ma jakikolwiek walor w oczach zarządów naszych klubów pierwszoklasowych. Na tym terenie można się tylko porozumieć językiem kompromisów terminowo-finansowych. I tu właśnie otwiera się przed kapitanem związkowym bardzo żmudne pole do działania. Ustawienie w danych momentach reprezentacji państwowych w ten sposób, by nie osłabiać stale jednych i tych samych klubów, zużytkowanie wszystkich możliwych sił w kraju, wykorzystnie gry drużyn międzymiastowych dla przeglądu całego materjału, — oto dodatni skutek trudnej sytuacji, wytworzonej przez ilość terminów międzynarodowych z jednej, a niechęć klubów do oddawania graczy — z drugiej strony.

Jeżeli w przewidzianych 7 czy 8 spotkaniach międzypaństwowych wystawimy stałe jedną i tą samą drużynę, może rzeczywiście najlepszą, nie osiągniemy celu najwłaściwszego na rok obecny: nie zdobędziemy wstępnego przeglądu sił, wchodzących pod uwagę w związku z udziałem naszej drużyny w grach olimpijskich 1928 r. Jeżeli jednak w omawianych spotkaniach przewinie się przed naszymi oczami jaknajwięcej piłkarzy, których wartość jako graczy reprezentacyjnych będziemy mieli sposobność ocenić w roku 1927, kiedy może polepszone stosunki finansowe pozwolą na sprowadzenie trenera specjalnego, będziemy wiedzieli kogo ma on trenować. A wyjeżdżając w roku 1928 do Amsterdamu posiądziemy świadomość, że zrobiliśmy jednak wszystko, co się dało.

Z drugiej strony powiększenie ilości terminów gier międzypaństwowych pozwoli nam, przez powiększenie koła graczy reprezentacyjnych, na uśmierzenie stosunków zawiści i sporów, propagowanych przez poszczególne środowiska, które uznając tylko swoich ulubieńców i faworytów, walczą w sposób nieraz niewybredny o to, by te „niedościgłe gwiazdy" wprowadzić do drużyny reprezentacyjnej. Zaspokojona też łatwiej być może sprawa miejsc rozegrania meczów międzypaństwowych w kraju, przez właściwą ich „lokatę", a nie zawsze w jednym mieście.

A wreszcie sprawa spotkań klubowych z przeciwnikami zagranicznymi. Krach finansowy większości naszych klubów pierwszoklasowych, które sprowadzały drużyny zagraniczne, jest wskazówką, że w sezonie bieżącym niewielu będzie chętnych na sprowadzenie gości drogich. Zapewne mniej będzie z tego powodu wizyt międzynarodowych u nas, ale także i mniej niezapłaconych długów zagranicą.

D.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom „Przeglądu Sportowego" Redakcja składa niniejszym swe życzenia świąteczne.

Cała Polska biegała ubiegłej niedzieli na przełaj.

Bieg na przełaj K. S. Warta odbył się w ubiegłą niedzielę. Startowało 31 zawodników. Bieg ten był mało interesujący i jeszcze mniej reklamowany. Nie startowali dwaj najlepsi biegacze Poznania, Szwarc i Nogaj, którzy wyjechali do Katowic na bieg Polonii. Pora biegu (3-cia po południu), zbiegająca się z meczami piłki nożnej, nie była szczęśliwie wybrana, to też publiczności zebrało się znikoma garstka, w przeciwieństwie do poprzednich biegów.

Zwycięstwo odniósł Dajewski (Stella) — czas 9 min. 28.5 sek., 2) Teske (Polonia, Główna), 3) Michalski (Polonia). Serwatkiewicz (Warta) odstąpił w czasie biegu z powodu niedyspozycji.

Bieg okrężny o puhar redakcji „Polonji" odbył się dnia 28 ubiegłego miesiąca w Katowicach. Wobec zakazu ze strony władz policyjnych urządzenia biegu przez miasto przeniesiono jego trasę poza miasto, na drogi i ścieżki mniej uczęszczane. Że zawodnicy mieli miejscami drogę pełną wyboi, kamieni oraz błota, że publiczność, jak zawsze wygodna, nie bardzo dopisała poza metą i startem, to rzecz „mniejszej wagi", wobec tego, że zarządzeniom władzy stało się zadość.

Start i meta biegu leżały tuż przy boisku K. S. Kolejowego (Katowice). Na start obrano polanę dosyć rozległą, by zawodnicy mogli, jednym szeregiem wyciągnięci, równocześnie na strzał z miejsca ruszyć, nie tłocząc się i nie zabiegając sobie drogi. Koniec trasy był na bieżni K. S. Kolejowego. Finish był więc ułatwiony i dokładnie widoczny. Niestety, zwycięsca nie pokazał tego widowni, bo ... nie potrzebował!

Organizacja biegu była bez zarzutu. Nagrody redakcji „Polonji", reprezentowanej przez przemiłego Jotesa, który gdyby nie t... coś około kopy lat" sam chciał do biegu stawać, były obfite i bogate. A więc naturalnie srebrny puhar (dlatego naturalnie, bo przecież sportowiec nie powinien używać alkoholu, a więc niech przynajmniej ma puhar) a prócz tego 5 złotych medali, 5 srebrnych i 5 bronzowych, o różnych wielkościach, zależnie od miejsca. Pozatem dla dalszych 15 zawodników dyplomy pamiątkowe.

Bieg rozpoczęto o godz. 12-ej. Na zgłoszonych 230 zawodników stanęło na starcie 179, do mety zaś doszło 153. Na strzał zawodnicy ruszyli gromadnie naprzód, a po chwili na czoło wybija się Konopka (Sokół II Kat.), za nim Kubaczka ze Skoczowa i Kaczmarczyk z Diany. Wytrawni zawodnicy trzymają się środka. Dopiero po pierwszych 1.500 mtr. wysuwa się na czoło śmiało Juljan Łukaszewicz z warszawskiej Polonii i już do końca lekko (dla siebie!) prowadzi. Kiedy Mikołaj usiłował go dosięgnąć, odsadził się o blisko 300 mtr. i tak też, bez finishu, przybywa na bieżnię i do mety. Aż miło było patrzeć jak świeżo, bez zmęczenia i radośnie rwał taśmę! Tak więc Polonia warszawska po raz drugi zdobywa puhar, niestety tylko nie przez tego samego zawodnika.

Większe zainteresowanie na finishu wywołali Mikołaj z K. S. 22 (Mała Dąbrówka) i Szwarc Bronisław (Warta, Poznań). Ostatni trzymał się jakieś 20 mtr. za Mikołajem Romanem i dopiero na bieżni, jako sprytniejszy, biegł tuż obok wewnętrznej krawędzi, podczas gdy Mikołaj biegł na zewnątrz. A czynił to tak dokładnie że Szwarc mimo chęci i wbrew przepisom PZLA. musiał go mijać na lewo w odległości 2 mtr. Wyminął go też lekko i przybył jako drugi do mety; trzecim był Mikołaj, czwartym Nogaj (Sokół, Poznań), piątym — Motyka (AZS., Kraków). Czas zwycięscy wynosił 15 min. 41,8 sek.

Pierwszy tegoroczny cross - country w Łodzi, zorganizowany przez tutejszy Związek Lekkoatletyczny, był bardzo udaną imprezą. Pierwszy ten bieg na przełaj był też pierwszym treningiem przed dorocznym międzynarodowym biegiem sztafetowym Łódź — Warszawa. Trasa wynosiła około 3 i pół klm. i przedstawiała się następująco: jedno okrążenie toru w parku Ł. K. S., poczem zawodnicy wybiegli na pełne pole. Od tego miejsca bieg był widoczny z trybun boiska Ł. K. S. Trasa przez pole urozmaicona przeszkodami w postaci kamieni, rowków, miękkiej ziemi ornej i t. p. Następnie przez las Konstatynowski wydostali się zawodnicy na drogę polną, skąd już przez al. Unji wbiegli przez główną bramę na boisko, kończąc bieg, na ostatnich 200 mtr. na bieżni. Startowało ponad czterdziestu zawodników, reprezentujących osiem klubów, oraz niestowarzyszeni. Po zażartej walce wygrywa bieg Ulman z Unionu w czasie 11 min. 5,1 s. przed Kocjaszem (31 p. S. K.), Starostą i Hajkiem z Ł. K. S. Organizacja biegu starannа.

W niedzielę dnia 28 b. m. odbył się w Piotrkowie bieg na przełaj po parku miejskim, organizowany przez Koło Sportowe Młodzieży Piotrkowskiej. Trasa 1,700 mtr. Zawodników 20. Pierwsze miejsce zdobył Maszewski A. w 5 min. 2.9 sek., 2) Wieczorek, 3) Kacprzek. Zwycięsca otrzymał nagrodę przechodnią i żeton.

Sport lekkoatletyczny rozwija się w Piotrkowie dość pomyślnie. Żywą działalność rozpoczęło „Koło Sportowe Młodzieży" przy Sokole. Daje się wszakże odczuwać brak instruktora, a pozatem Piotrków nie posiada ani jednego sędziego lekkoatletycznego. Jedyne boisko 25 pp. z bieżnią jest w opłakanym stanie, a władze miejskie, ani wojsko, nie myślą o doprowadzeniu boiska do stanu używalności.



„Bieg przez ulicę Warszawy dn. 1/IV r. b. — Kostrzewski „omija", w myśl regulaminu, napotkaną dorożkę. *Fot. Ryś.*

Wiosenny bieg na przełaj Przemyskiego Czuwaju odbył się w niedzielę dnia 28 b. m. Start i meta na Stadjonie DOK. X. Do biegu stanęło około 20 zawodników, z których przestrzeń około 3,000 mtr. przebył pierwszy Słomba w 12 min. 37,7 sek., 2) Gorzeński o 20 mtr. w tyle.

Bieg na przełaj w Krakowie. W niedzielę przed południem odbył się bieg na przełaj, zorganizowany przez Zarząd tutejszego O. Z. L. A. Mimo, że nie był to bieg o mistrzostwo, które jak wiadomo rozegrane będzie dla biegu na przełaj dopiero na jesieni, bieg zgromadził na starcie pokaźną ilość zawodników z większości krakowskich klubów. Trasa biegu, podobnie jak i w roku zeszłym, prowadziła z przed Parku d-ra Jordana wokół boisk Wisły i Jutrzenki na małe błonia, gdzie po okrążeniu wojskowego stadjonu doprowadzoną była do jezdnej drogi obok Alei 3 Maja, na której, mniejwięcej na wysokości boiska Cracovii, znajdowała się meta (około 4,5 klm.). Wyniki biegu przyniosły naogół sporo niespodzianek i zwróciły uwagę na kilka nowych, dobrze zapowiadających się nazwisk. Zaznaczyć jednak należy, że forma biegnących pozostawiała dość dużo życzenia, co zresztą usprawiedliwione jest poniekąd wczesną jak na nasze stosunki porą rozpoczęcia zawodów. W każdym razie oficjalny początek sezonu jest już zrobiony i najbliższe niedziele obsadzone są już terminami kilku bądź międzyklubowych, bądź wewnętrznych biegów. Szczegółowe wyniki były następujące: 1) Ziffer (T. S. Wisła) 18 min. 29,4 sek., 2) Chudoment (R. K. S. Legja) 18 min. 31 sek., 3) Mitas (Saperzy), 4) Sałek (T. S. Wisła), 5) Dobrzański (R. K. S. Legia), 6) Sokół (Cracovia), 7) Wilczek (Cracovia), 8) Kaczor (R. K. S. Legja), 9) Kowalczyk (R. K .S. Legja), 10) Panajew (Wisła) i t. d. Organizacja biegu, po za kilkunastominutowem opóźnieniem startu, zupełnie sprawna. Bieg wzbudził duże zainteresowanie i publiczności zebrało się sporo.

Magistrat warszawski zorganizował w dniu dzisiejszym bieg przez ulice miasta z przeszkodami. Organizacja biegu nie przewidywała zamykania ruchu ulicznego, a uczestnicy musieli mijać „naturalne" zapory napotykane na trasie — w sposób dowolny, byle nie wywołujący zaburzeń publicznych. Zwycięsca, nie pochwycony przez policję, otrzymał od prezydenta miasta.... surowe napomnienie na piśmie.

Ostatnie wydarzenia sportowe we Francji.

Mistrzostwa: cross country i cyclopedestre. — Spotkania międzymiastowe Paryża w piłce nożnej i tennisie.

Od wielu już lat bieg na przełaj o mistrzostwo Francji — Cross National — nie budził tak wielkiego zainteresowania, jak tegoroczny. Brali w nim udział niemal wszyscy najlepsi długodystansowcy francuscy, a więc Dolqués, obrońca tytułu mistrza, Marchal, drugi w roku ubiegłym, Bedel, zwycięsca w roku 1924, Dupart, tegoroczny mistrz Paryża, Corbet, zwycięsca w roku 1921. Guillemot, mistrz 1920 i 1922 r., oraz cały szereg gwiazd prowincjonalnych. Wszyscy wyżej wymienieni, będąc naogół w dobrej kondycji, mogli pretendować do zwycięstwa, to też sprawa przypuszczalnego mistrza była poruszana w pismach sportowych bardzo oględnie, a ogólnie przypuszczno, że walka o pierwszeństwo rozegra się pomiędzy czwórką: Dolques, Bedel, Marchal i Guillemot, co w dużej mierze się sprawdziło, gdyż trzej ostatni zajęli trzy pierwsze miejsca, natomiast bezapelacyjne zwycięstwo Guillemot'a różnicą 90 mtr. było olbrzymią niespodzianką. Niewielu było ludzi, którychby nie zaskoczył ten doskonały wyczyn byłego mistrza.

Bieg odbył się na terenie hippodromu Maison Laffitte, który trasa biegu trzykrotnie okrążała; dystans ogólny 12 km. 80 mtr. Odrazu po starcie, w którym wzięło udział prawie 300 zawodników, wysuwa się na czoło grupa: Guillemot, Marchal, Leclerc i Bedel, która też przez długi czas prowadzi bieg. Dopiero na czwartym kilometrze zachodzą pewne zmiany — Guillemot wyprzedza pozostałych o kilkanaście metrów, tych zaś dopędzają Manchés, Norland, Bontems i Chapuis. Marchal zajmuje w tym czasie piąte miejsce, podczas drugiego okrążenia toru mija jednak wszystkich, znajdujących się przed nim i zbliża się zupełnie do leadera, którego nie opuszcza prawie że do końca biegu. Po 8 km., przebytych przez Guillemota i Marchala w 17 m. 33,4 sek., druga grupa dzieli się na dwie części — pierwszą w odległości 60 mtr. od leaderów stanowią: Bedel, Chapuis i Leclerc, drugą o dalsze 20 mtr., Bontemps, Manhés i Sornais. Sytuacja ta pozostaje bez zmiany przez następne dwa kilometry, a dopiero z chwilą, gdy do przebycia pozostało około 1500 mtr. rozpoczyna się ostateczna walka o pierwszeństwo pomiędzy Marchalem i Guillemotem. Ten ostatni sprawia swym zwolennikom miłą niespodziankę — zwiększa tempo tak silnie, że na przestrzeni 400 mtr. pozostawia Marchala o 30 mtr. poza sobą i, powiększając coraz bardziej tę odległość, kończy bieg w 42 m. 56,8 sek.

Klasyfikacja pierwszych dziesięciu w biegu, który ukończyło 247 uczestników, jest następująca: 1) Guillemot (Lyon), 2) Marchal (Olimpique), 3) Bedel (U. S. Spinaliennne), 4) Bontemps (C. A. Stade Genereaux), 5) Norland (Metropolitain Club), 6) Leclerc (Olimpique), 7) Chapuis (S. C. Montcelien), 8) Sornais (U. S. Chateaurenault), 9) Mascaux (B. C. Arras) i 10) Lahitte (Boucau Stade).

Powyższych dziesięciu oraz Dolqués i Thierrée, jako zapasowi ‚stanowić będą drużynę francuską na Cross des Six Nations, który odbędzie się w dniu 28 marca w Brukseli.

W klasyfikcji drużynowej zwycięża C. A. Stade Genereaux — 91 pkt., bijąc nieznacznie przewagą 11 pkt. Metropolitain Club (102 pkt.). Na trzecim miejscu stoi paryski Olimpique (156) pkt.), a dopiero na czwartym pierwszy klub prowincjonalny, Stade Bordelais U. C. (191 pkt.).

* * *

Kolarski bieg na przełaj — cross cyklopedestre — o mistrzostwo Francji, odbył się ubiegłej niedzieli na tekoło 20 km. Mimo chłodnej i dość niepewnej pogody na starcie zebrało się dobrych kilkanaście tysięcy widzów; trudna trasa oraz gremjalny zjazd mistrzów prowincjonalnych pozwalał przypuszczać, że walka będzie bardzo ciekawa i nie pozbawiona niespodzianek. Najpoważniejszymi reprezetantami Paryża są: Christophe, zwycięsca cyklopedestru w latach 1909—14 i Ch. Pelissier.

Pierwsza połowa biegu nie przynosi, mimo oczekiwań, żadnych emocji; wszyscy zawodnicy, a startujących



W francuskim narodowym biegu na przełaj (12 klm.) startowało „tylko“ 290 najlepszych dystansowców.

było 76, trzymają się niemal razem, prowadzeni przez grupę: Lacolle, Piveteau (przeszłoroczny zwycięsca), Pelissier, Christophe i Chauvet. Wąż kolarzy zaczyna się rozciągać dopiero przy Rochers de Saint Germain. Na czoło wysuwają się Piveteau, Lacolle i Chauvet, za nimi o 120 mtr. Pelissier, mając za sobą o dalsze 100 mtr. pozostałych. Wyścig staje się coraz ciekawszy; podczas wspinania się na górę Table du Grand Maitre, zbliża się bardzo znacznie do grupy czołowej Christophe, Gautho i inni. Pelissier atakuje gwałtownie leaderów, mija dwóch z nich, a wreszcie przy zjeździe z góry ostatniego, Lacolle'a. Gautho (Côtes—du—Nord), jeden z najlepszych zawodników prowincji, pędzi w ślad za paryżaninem w tempie wprost szalonym, lecz skutki tego są fatalne — wpada on na kamień, łamiąc koło. Los jego podzieliło jeszcze kilkunastu kolarzy, pragnących zbyt szybko odzyskać stracony teren, na szczęście obeszło się bez poważniejszych wypadków.

Sytuacja biegu zaczyna się wyjaśniać: na przedzie znajdują się już tylko Pelissier i Lacolle, między nimi rozegra się też walka, gdyż z pozostałych, znajdujących się o 250 mtr., nikt nie jest już w stanie zbliżyć się na tyle, by stać się dla nich groźnym. Dwaj pierwsi idą aż do końca biegu razem — na 200 mtr. przed metą Pelissier pierwszy zrywa się do finiszu i wyprzedziwszy przeciwnika o kilka długości wygrywa bieg wśród szalonego entuzjazmu publiczności w 1 g. 6 m. 15 s. Drugi, Lacolle, ma czas ledwie o 4 sekundy gorszy, następnie, już w większych odstępach czasu, przybywają kolejno: Piveteau, Chauvet, Christophe i Gaillard. Bieg ukończyło 52.

Zwycięsca, prócz tytułu mistrza Francji, zdobył wazę serwską, nagrodę ofiarowaną przez Prezydenta Republiki, medal złoty — nagrodę ministra wojny, oraz dla swego klubu, Club Athlectique de la Societé General, nagrodę firmy Wolber w postaci 500 fr. — jest to procent od 10.000 fr., ofiarowanych przez powyższą firmę dla towarzystwa, którego zawodnicy zdobędą mistrzostwo trzykrotnie, niekoniecznie w latach bezpośrednio następujących po sobie.

*
* *

Spotkanie piłkarskie reprezentacji Paryża i Berlina zakończyło się, naprzekór różowym przepowiedniom prasy sportowej, lekceważącej poniekąd przeciwnika, klęską 1:2, niewielką w stosunku do przebiegu gry. Jeszcze raz potwierdzony został niewysoki poziom piłki nożnej francuskiej, tembardziej, że grze drużyny paryskiej nadawali ton nie francuzi, a cudzoziemcy, grający w jej barwach, a mianowicie: dwaj anglicy, napastnicy Bunyan i Sentubery, oraz reprezentacyjny gracz Szwajcarji, obrońca Pollitz. Klęska ta jest tem dotkliwsza, że zadana została na własnym terenie, co nie może nastrajać zbyt różowo do przyszłego rewanżu w Berlinie, lecz o wiele dotkliwszem jest to, że drużyna Paryża, reprezentującego sobą w piłce nożnej wszystko najlepsze co Francja posiada, uległa Berlinowi, który jak wiadomo nie może w żadnym wypadku pretendować do pierwszeństwa w Niemczech.

Spotkanie rozegrane zostało w Stadjonie Olimpijskim w Colombes przy 25.000 widzów. Drużyna niemiecka była właściwie drużyną mistrza Berlina, Tennis Borussia, wzmocnioną trzema graczami innych klubów. Paryż zaś oparł swą reprezentację na graczach Stade Français i Club Français.

W pierwszej połowie gry niewielką przewagę mają francuzi; niemcy robią wrażenie silnie zdeprymowanych grą na obcym boisku, z nieznaną sobie zupełnie drużyną i publicznością. Paryżanie wykorzystują to b. zręcznie z miejsca atakując. Pociągnięcia ataku idą niemal wszystkie prawą, „angielską" stroną (Sentubéry i Bunyan), lecz doskonałych często podań nie umieją wykorzystać ani Nicolas (coprawda chory), ani Darques. Dopiero na kilka minut przed przerwą strzela Sentubéry jedyną bramkę z podania Dufoura.



Trasa cyklopedestre'u o mistrzostwo Francji prowadziła przez nader malownicze odcinki.

Po przerwie sytuacja zmienia się na odwrotną. Niemcy, ochłonąwszy widać nieco, biorą inicjatywę w swoje ręce. Jeden za drugim suną ataki do bramki francuskiej, przynosząc już w 10 min. wyrównanie po rzucie z rogu. Pomocnicy Paryża zupełnie opadają z sił: ułatwia to w dużym stopniu grę niemcom. Na wysokości zadania stoją teraz w drużynie francuskiej jedynie obrońca Pollitz i bramkarz Dhur, im też oraz nieumiejętności strzałów napastników niemieckich zawdzięcza Paryż swą nieznaczną porażkę. Druga bramka pada po przeboju środkowego napastnika Berlina. Paryż uzyskuje teraz nieznaczną przewagę, lecz mimo kilku dogodnych sytuacji nie jest w stanie osiągnąć upragnionego wyrównania.

*
* *

Ostatnia poważniejsza impreza tennisowa na placach krytych w Paryżu, spotkanie Paryż — Londyn (12 gier pojedyńczych, 9 podwójnych), dowiodła jeszcze raz, że Francja i nadal nie posiada w Europie groźniejszego przeciwnika, a Anglja długo jeszcze będzie musiała poczekać i popracować, aby odzyskać swą przedwojenną hegemonję.

Drużyna londyńska, będąca właściwie najsilniejszą obecnie reprezentacją Anglji, przegrała spotkanie w stosunku 9:12 do paryżan, wśród których zabrakło chorego Lacoste'a, a w pierwszym dniu rozgrywek i Brugnona. Do poważniejszych sukcesów Londynu zaliczyć można jedynie zwycięstwo Turnbulla nad Feretem w pięciu setach. Borotra i Brugnon wygrywają wszystkie swe gry pojedyńcze i podwójne, bijąc między innemi najlepszą obecnie parę angielską Kingsley — Turnbull 6:1, 6:2, 6:1, która uległa również w czterech setach parze francuskiej Feret — Couiteas. Swych 9 punktów zawdzięczają anglicy głównie zwycięstwom w pierwszym dniu rozgrywek, w którym występowali zapasowi, słabsi gracze francuscy.

Kronika zagraniczna.

Tennisowe mistrzostwa świata w Wimbledon wzbudzają, ze względu na zapowiedziany udział mistrzów amerykańskich oraz ich ostatnie wyniki z francuzami, olbrzymie zainteresowanie. Na parę miesięcy przed rozgrywkami wszystkie miejsca (prócz 3,000 zarezerwowanych do sprzedaży codziennej) zostały rozsprzedane, a około 9,000 zgłoszeń nie zostało przyjętych dla braku biletów; większość ich, bo około 6,000 stanowiły zgłoszenia amerykańskie. W grze podwójnej mieszanej bezkonkurencyjna dotychczas para francuska Lenglen — Lacoste będzie miała ciężki orzech do zgryzienia, gdyż amerykanie wystawiają swą najsilniejszą parę Wills — Tilden. Wynik trudny do przewidzenia.

Afera N. Neppach, tennisowej mistrzyni Niemiec, która mimo zakazu związku niemieckiego brała udział w turniejach na Rivierze, zakończyła się dość niespodziewanie bardzo niewielką karą, bo dyskwalifikacją tylko do 15 maja.

Tilden, po porażkach z francuzami Borotra i Lacoste, poniósł jeszcze jedną w spotkaniu ze swym uczniem, Richards'em, do którego przegrał w turnieju w Jacksonville na Florydzie w pięciu setach: 6 : 8, 14 : 12, 4 : 6, 6 : 0, 6 : 4.

Na ostatnich zawodach lekkotletycznych w hali krytej w Nowym Yorku padły aż trzy rekordy światowe w biegach 65, 600 i 5,000 yardów. Uzyskali je: murzyn Hubbard — czas 6,8 sek., Helffrich — czas 1 min. 22,4 sek. oraz finn Ritola, poprawiając czasem 13 min. 32 sek. swój własny rekord o 7 sekund.

Lekkoatletyczne spotkanie drużyn uniwersyteckich Cambridge — Oxford odbyło się w Londynie, na nowo wybudowanej bieżni Quenns Clubu; zakończyło się ono, dzięki zwycięstwom lorda Burghley'a, popularnie zwanego „latającym Szkotem", Starra i Hyatha, wynikiem 8 : 3 dla Cambridge'a.

Imponujące wyniki w skokach uzyskali norwedzy Helgesen i Bakka w Oslo. Pierwszy skoczył w wyż bez rozbiegu 158 cm., drugi w dal również bez rozbiegu 3 mtr. 29 cm.

Narciarskie mistrzostwo Finlandji w biegu 50 klm. rozegrane zostało w okolicach Kajanon i zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem Seppänena w czasie 4 godz. 10 min. 40 sek. Drugie miejsce zajął Tuppureinen.

Narciarze polscy, Krzeptowski I, Gąsiennica i Zaydel, wzięli udział w międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w miejscowości Harovy (Czechosłowacja), w których startował również cały szereg pierwszoklasowych zawodników niemieckich i austrjackich. Zwycięstwo odniósł Wende (H. D. V.) skokiem 46 mtr. Zawodnicy polscy zajęli miejsca: 5) Gąsiennica (skoki 39 i 36 mtr.), 6) Krzeptowski i 8) Zaydel.

Ostatnie zawody łyżwiarskie w Helsingforsie zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Thunberga nad Skutnabbem. Pierwszy wygrał biegi 500 mtr. — 45,8 sek., 1,500 mtr. — 2 min. 31,5 s., oraz 10,000 mtr. — 19 min. 21 sek. ulegając przeciwnikowi tylko w 5,000 mtr., które Skutnabb przebył w 9 min. 18,4 sek.



Mac Namara (Australja), jeden z najlepszych obecnie jeźdźców „sześciodniowych", zdobył w ciągu ostatniego roku 6 pierwszych nagród w takich zawodach.

Amerykańscy pływacy, po niedługiej przerwie, znów dają znać o sobie. Tym razem już nie zwyciężali ani Weissmüller, ani Borg, lecz bite są ich rekordy. Nowym rekordzistą jest Lauffer z Cincinatti, który na dystansie 150 yardów na plecach uzyskał czas 1 min. 41,4 sek. Rekord światowy Weissmüllera poprawiony został o 4 sek. Na tym samym dystansie st. dowolny, uzyskał Lauffer czas 1 min. 21.2 sek. lepszy o 5,2 sek. od rekordu Weissmüllera. Najnowszą sensacją Ameryki stał się niemiec Rademacher, bijący na każdych niemal zawodach rekordy amerykańskie i światowe. Ostatnio startując w Cincinatti, poprawił on rekord amerykański na 500 y. st. klasycznym (dystans nie notowany w tabelach rekordów światowych) na 7 min. 3,6 sek. Próba pobicia rekordu światowego na 500 mtr. nie powiodła się.

Tempo, w jakim wzrasta ilość samochodów w Stanach Zjednoczonych, pozwala przypuszczać, że niedalekie są już czasy, gdy dosłownie każdy ich mieszkaniec będzie miał swe własne auto, uważane w Europie w tym samym czasie za luksus. Według urzędowych danych z dniem 1 stycznia r. b., jedno auto przypadało przeciętnie na 5,7 osób, a w Kalifornji doszło nawet do 2,8 osób. Nowy York ma ich stosunkowo niewiele, bo jedno „aż" na 6,9 osób, a najgorzej sprawa ta przedstawia się w stanie Alabama, gdzie dopiero co 13 osoba może korzystać z tego środka lokomocji.

Belgijski Tour de Flandres na dystansie 214 klm. (Gandawa — Brügge — Ostenda — Ronse — Gandawa) odbył się przy fatalnych warunkach atmosferycznych; deszcze i silny wiatr wpłynęły w znacznej mierze na bardzo słaby wynik. Zwycięstwo, podobnie jak i w paryskim Cyclopedestre, odniósł lepszym finiszem Verchueren w czasie 7 godz. 13 min. 20 sek., wyprzedzając Van Decorte'a o 2½ długości.

Zawody kolarskie w Brukseli zgromadziły na starcie cały szereg najlepszych europejskich sprinterów. Zwycięstwo odniósł mistrz świata Kaufmann, pozostawiając po za sobą Degraeve'a, Moeskops'a, Schilles'a, Bergamini'ego i innych.

Półfinałowe spotkania o puhar Anglji zakończyły się znów jedną niespodzianką. Bolton Wanderes wygrywa pewnie z drugoklasowym Swansea Town 3 : 0; gra drugiej pary, lokalnych rywali z Manchesteru, City i United, kończy się niespodziewanym zwycięstwem stojącego na samym końcu tabeli mistrzostw City również w stosunku 3 : 0. Jak wielkie znaczenie dla zawodowych drużyn angielskich mają powyższe rozgrywki świadczy najdobitniej fakt, iż Swansea Town, której graczami mało kto się dotychczas interesował, otrzymała już propozycję odstąpienia jednemu z pierwszoklasowych klubów jej środkowego napastnika, Fowlera, który głównie przyczynił się do sukcesów swej drużyny, za sumę 6,000 f. szt. Mimo, iż suma ta pozwoliła by drugoklasowym na „odnowienie" całej drużyny, propozycja została odrzucona.

W ubiegłym tygodniu piłkarskim rozegrane zostały dwa spotkania międzypaństwowe, zakończone wysokiemi wynikami: Holandja bije w Amsterdamie nieoficjalnego mistrza Europy, Szwajcarję, 5 : 0, a rozegrane po raz pierwszy spotkanie Jugosławja — Bułgarja w Belgradzie kończy się wynikiem 12 : 5. Ze spotkań międzynarodowych godnym zaznaczenia jest druzgocące zwycięstwo wiedeńskiego Simmeringu nad paryskim Red Starem 7 : 0. W mistrzostwach Czechosłowacji pretendent na mistrza, Slavia, przegrywa z Victorią Žižkow 2 : 3. Sparta, goszcząc w Wiedniu, odnosi niewielkie zwycięstwo nad W. A. C. w stosunku 3 : 2. Na Węgrzech M. T. K. wygrywa w mistrzostwie niespodziewanie wysoko, bo 4 : 0, z U. T. E., oraz wychodzi również zwycięsko ze spotkania z wiedeńskim Rapidem 3 : 1. W Wiedniu Amateure z trudem wygrywają 1 : 0 spotkanie z Sportklubem, Vienna zaś z Hakoahem 5 : 4. Drugoklasowy Rudolfshügel wygrywa po ładnej grze z F. A. C. 4 : 2.

Mistrzostwa Europy w rugby zdobyła ostatecznie Szkocja, bijąc w decydującym spotkaniu Anglję 17 : 9. Drugie miejsce zajęła Irlandja, trzecie Anglja. O miejscu czwartym i piątym zadecyduje wynik spotkania Francja — Walja w kwietniu.

Doroczne regaty Oxford — Cambridge zakończyły się wbrew ogólnym oczekiwaniom i wynikom, osiąganym przez osady w czasie treningu, niespodziewanym zwycięstwem Cambridge'u o 5 długości w czasie 19 min. 26 sek.

Według depeszy Polskiej Aj. Tel. z dnia 1 kwietnia szczegóły regat były następujące:

Tryumf Cambridge nad Oxfordem. (P. A. T. od specjalnego wysłannika). Sensacyno-tradycyjne regaty angielskie, będące kulminacyjnym gwoździem sezonu sportowego w Europie odbyły się w Londynie przy udziale przerażających tłumów widzów, nieodzownego w takich razach księcia Walji i... obu osad. Walka zażarta rozpoczęła się już w szatni, przed startem, gdyż sternik Oxfordu kichnął w nos wioślarzowi Nr. 5 przeciwnej osady, chcąc w ten sposób osłabić jego energję. Tymczasem załoga Cambridge szlachetnym i pogardliwem milczeniem pominęła zaczepkę rywali i wyprzedziła ich o 5 długości (naturalnie łodzi)! Był to zaiste symboliczny śpiew łabędzi chluby wioślarzy światowych. Zwycięsców rozentuzjazmowana publiczność rozchwytała w oka mgnieniu, tak iż odnaleziono ich dopiero wycieńczonych owacjami po paru dniach.

Co nam niesie sezon kolarski?

Nielicznym tylko zwolennikom sportu kolarskiego w Warszawie jest wiadomem, że okres zimowy będący dotychczas dla kolarstwa zupełnie martwym sezonem, w roku bieżącym przestał nim być. Zapobiegł temu tor drewniany, zbudowany w sali gimnastycznej Warszawskiego Tow. Cyklistów. Nie znaczy to bynajmniej, by w czasie zimy mogły się odbywać jakiekolwiek zakrojone na większą skalę zawody kolarskie: zbyt mała długość toru, wynosząca wszystkiego 60 mtr., nie pozwala na to. Jaknak tor ten, którego budowę w ubiegłym roku większość sfer kolarskich przyjęła bardzo sceptycznie, przynieść może korzyści, pozwalając na treningi zimowe, które, aczkolwiek w mniejszym zakresie, przyczynić się mogą jedynie do utrzymania formy naszych zawodników.

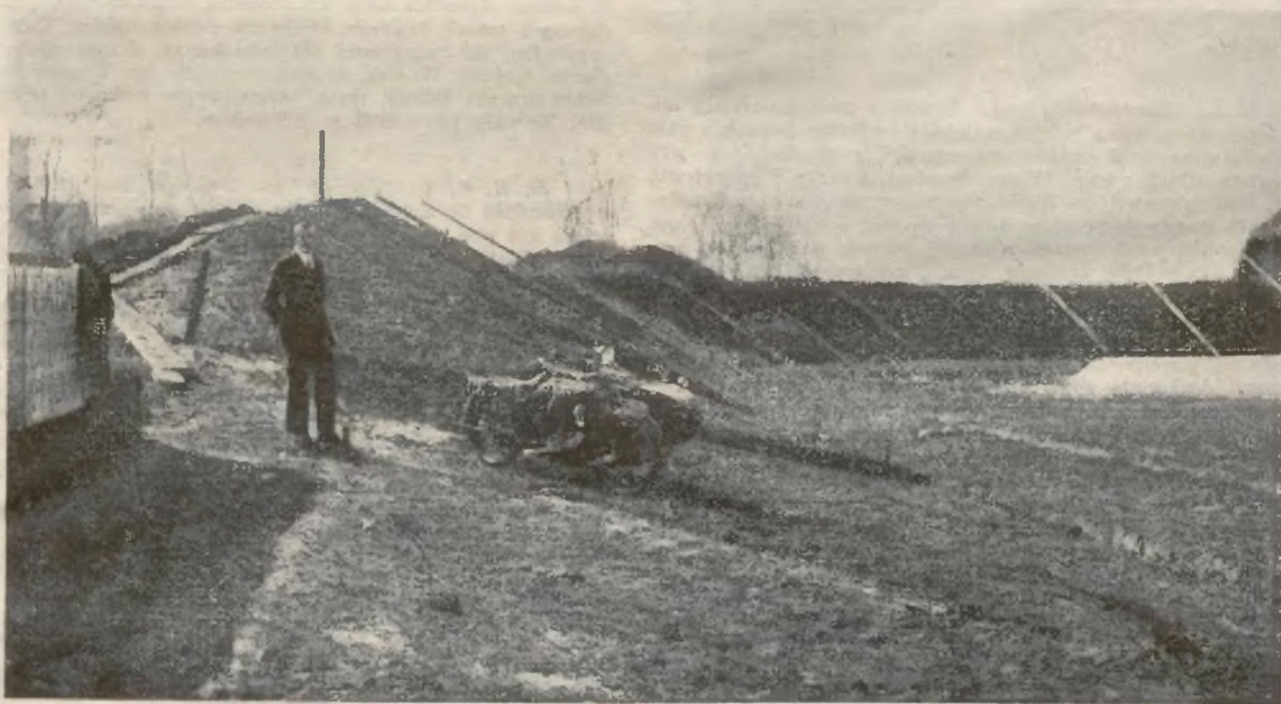
Młodzież kolarska korzystała z toru bardzo licznie. Dla niej też głównie zostały urządzone w tygodniu ubiegłym zawody na „Zamknięcie toru zimowego", mające na celu może nie tyle wyniki sportowe, ile zadanie propagandowe. Rozgrywane w jednej konkurencji, biegu 30 minutowym na dystans, przyniosły one pobicie przeszłorocznego rekordu Janocińskiego na tymże torze, wynoszącego 17 km. 470 mtr., przez młodego, doskonale się zapowiadającego długodystansowca, — Duszyńskiego, który osiągnął 18 km. 45 metr.

Znajdujemy się w przededniu sezonu letniego. Sądząc z programu, projektowanego przez Polski Zw. Tow. Kolarskich oraz W. T. C., zapowiada się on bardzo dobrze. Poczynając od 25 kwietnia aż do 24 października niemal każden tydzień przynosi zawody szosowe lub torowe. Mistrzostwa Polski, tak drogowe, jak i torowe odbędą się w r. b. już w końcu czerwca, a to ze względu na udział naszych zawodników w mistrzostwach świata, mających się odbyć w Medjolanie w drugiej połowie lipca. Inowacją, wprowadzoną po raz pierwszy w przyszłym sezonie, będzie bieg szosowy o „Wielką nagrodę Starostwa" na dystansie 100 km. oraz o „Wielką międzynarodową nagrodę m. Warszawy". Bieg dookoła Polski, wzorowany na Tour de France, który w roku ubiegłym nie odbył się ze względu na trudności organizacyjne, ma być w tym sezonie doprowadzony do skutku, a trasa jego, wynosząca około 1500 km., dotąd definitywnie nie wyznaczona, ma przebiegać przez wszystkie większe ośrodki naszego sportu kolarskiego. Cały szereg międzynarodowych zawodów na torze uzupełnia ten obfity program. Wszystkie one odbywać się będą w Warszawie na torze na Dynasach, który obecnie ulega przebudowie; zwiększone mianowicie zostaje nachylenie wiraży, co pozwoli na zwiększenie szybkości jazdy naszych motocyklistów do 130 km. na godzinę.

Na startach spotykać się będziemy nadal z dobrze nam znanemi nazwiskami Langego, Majewskiego, Stankiewicza, Szymczyka, Oksiutycza, Podgórskiego i innych oraz Gędziorowskiego i Ika, którzy powracają do czynnego życia sportowego.

* * *

Równocześnie z przygotowaniami do sezonu kolarskiego, czynionemi przez zapobiegliwe W. T. C., — bez zbytniego rozgłosu dokonać się ma niebawem i w Krakowie wielki fakt, który postawi tamtejszy sport kolarski na mocnych nogach.



Łazarski, mistrz Polski w sprincie, dogląda budowy toru kolarskiego Cracovii, której jest członkiem.

Oto Cracovia, posiadająca w swych barwach najlepszego sprintera naszego, mistrza Polski — Łazarskiego, przystąpiła już do budowy własnego toru, okalającego boisko piłki nożnej. Prace są w pełnym toku (jak wskazuje podane obok zdjęcia), a znana energja wymienionego klubu gwarantuje doprowadzenie ich do pomyślnego końca.

Skutki powstania toru kolarskiego w miejscu stałego zamieszkania naszego mistrza nie dadzą na siebie zapewne długo czekać. Łazarski, mając możność nieprzerwanego treningu i częstego mierzenia swych sił z konkurentami zagranicznemi, utrwali doskonale swe znane kolarskie zalety sportowe, a nazwisko jego znajdzie się wkrótce zapewne na liście najlepszych sprinterów-amatorów świata.

Z drugiej strony, pod okiem mistrza wyrabiać się będzie zastęp krakowskiej młodzieży kolarskiej, mającej za podnietę wyrównanie straconego dotąd czasu i klasy jaka ją dzieli od Warszawy i Łodzi. *S-ka.*

W krakowskich mistrzostwach piłkarskich faworyci zwyciężają na całej linji.

Rozgrywki o mistrzostwo okręgowe w całej pełni. Tak się jakoś złożyło, że gry te od samego początku znalazły się pod znakiem wielkiego wzrostu zainteresowania, które z meczu na mecz rośnie. Pozbawiona od dłuższego czasu emocyj punktowych publiczność krakowska wypełnia bardzo szczelnie widownie i żywo interesuje się przebiegiem spotkań.

Nie bez znaczenia jest fakt, że Cracovia trzyma się na czele tabeli, co ogromna większość krakowskiej widowni zawsze chętnie „akceptuje". Dość pokaźne zainteresowanie wzbudza także ten nieszczęśliwy „ostatni", który po skończonych mistrzostwach zniknąć ma w przepaścistej otchłani drugiej klasy. Z racji niezbyt szczęśliwych wyników przypadłych w udziale Makkabi, złośliwi prorocy w niej właśnie chcą dziś już widzieć tego ostatniego ,a nawet twierdzą, że zbyteczne były te heroiczne wysiłki procesowe zeszłego roku, od których głośno było w całym kraju. Aczkolwiek pozycja Makkabi istotnie jest zagrożoną, stwierdzić wypada, że sądy wszystkie są jeszcze całkowicie przedwczesne.

W ostatnią niedzielę, prócz szeregu spotkań o mistrzostwo klasy B i C, stanęło w Krakowie przeciwko sobie sześć drużyn A klasowych; grała więc Wisła z Wawelem, Cracovia z Jutrzenką i B. B. S. W. (Bielsko) z Makkabi. Wszystkie spotkania przyniosły w rezultacie punkty tym, po których się tego spodziewano.

*

Wisła — Wawel 5:0 (2:0). Boisko Cracovii. Wisła odniosła zwycięstwo, które się jej należało, cyfrowy jednak wynik spotkania stoi w dość dużej sprzeczności z przebiegiem gry i rzeczywistą siłą Wawelu. Wawel bowiem, twarda i energiczna drużyna, przeciwstawił się Wiśle nader opornie i stwarzał ustawicznie cały szereg pierwszorzędnych wprost sytuacyj podbramkowych, niemiłosiernie potem psutych. Nawet pod koniec gry, gdy Wisła prowadziła znaczną ilością zdobytych bramek, nie dał się Wawel zgnieść w zupełności i ciągle myślał o atakowaniu przeciwnika.

Grając pierwszą połowę pod wiatr miała Wisła nie lada orzech do zgryzienia. Tyły Wawelu pracowały nienagannie, a zwłaszcza doskonale spisywał się w obronie Jesionka, który dowiódł ,że zeszłoroczne wstawienie go do reprezentacji Krakowa, ku zdziwieniu większości, było faktycznym wyrazem bystrej spostrzegawczości kapitana okręgu.

Cały szereg pozycyj traci Wawel w tej części gry, natomiast Wiśle udaje się osiągnąć dwa prześliczne goale ze strzałów Reymana III i Balcera. Naogół jednak nie sposób mówić o przewadze Wisły, naodwrót dość silny nacisk był prawie ciągle po stronie Wawelu. Sytuację dla Wawelu ułatwiała poniekąd słabsza niż zwykle obrona Wisły, a zwłaszcza Skrynkowicz, dobry niewątpliwie, ale ciągle jeszcze tylko materjał na obrońcę.

Po pauzie charakter gry pozostał prawie że niezmienny. Dobry w polu i gorliwie wspomagany przez pomoc i obronę atak Wawelu miał chwile rzeczywistej przewagi, pod bramką jednak przeciwnika tracił głowę i psuł najlepsze „wyłożone" pozycje. W przeciwieństwie ataki Wisły stawały się coraz groźniejsze i coraz bardziej skuteczne. W równych mniejwięcej odstępach czasu padają dla Wisły dalsze trzy bramki, zdobyte kolejno przez Reymana I i Balcera (dwie ostatnie). Całość gry, z racji ustawicznie zmieniających się ataków, bardzo żywego tempa i obfitości podbramkowych sytuacji, była wcale zajmującą. Natomiast wartość gry obu drużyn nie była szczególną. Tak w Wawelu, jak i Wiśle, dało się zauważyć po kilka punktów słabo wytrenowanych i nieodpowiednich. W każdym razie Wisła górowała w zupełności technicznem opanowaniem piłki i celowością akcji. Zawody rozpoczęły się, z powodu nieobecności wyznaczonego sędziego, z dość znacznem opóźnieniem. Prowadził je uproszony przez obie drużyny p. Rutkowski.

*

Cracovia — Jutrzenka 5:0 (2:0). Cracovia uzyskała dwa dalsze punkty w mistrzostwie bez widocznego trudu. Coprawda spodziewano się przy tem gry ładnej i pokazowej, jako że Cracovia natrafić miała na miękkiego przeciwnika i że w łatwym meczu bez trudu zdobędzie się ona na ładną grę. Tymczasem ani Jutrzenka nie była specjalnie miękim przeciwnikiem, ani Cracovia nie starała się grać zbyt pięknie. Poważną przeszkodą ku temu są w Cracovii obie pozycje łączników. Obsadzone są one graczami bezwzględnie pracowitymi i mającymi dość znaczną umiejętność strzału, ale charakterem swej gry bardzo odległymi od możności precyzyjnej roboty dawnego ataku Cracovii. Nie wydaje się prawdopodobnem, aby obaj ci gracze dali się kiedy w tym kierunku przerobić. Wskutek tego atak białoczerwonych przedstawia się bardzo niejednolicie. Oba skrzydła, bodaj że jedne z lepszych, jakie kiedykolwiek Cracovia miała, obsadzone są znakomicie, przyczem dużą niespodzianką jest wysoka klasa Kubińskiego. Kałuża na środku wygląda blado, gdyż akcje jego i pomysły nie są naogół rozumiane i wykonywane. Nie mniej jednak i w takiem zestawieniu jest to atak groźny, który przez dalszą pracę wzmocni się niewątpliwie, tembardziej, że ma za sobą solidną pomoc. Jest to bowiem atak szybki i wreszcie mający to, co dawno białoczerwonym brakowało, to jest zdolność strzału.

Jutrzenka, mimo pesymistycznych przypuszczeń, związanych z ostatniem przesileniem w łonie klubu, przedstawiła się naogół dość dodatnio. Wrawdzie atak jej, osłabiony brakiem Grünberga, przedstawiał bardzo mało skonsolidowaną piątkę, z jedynym Krumholzem, jako wybijającym się ze swego otoczenia napastnikiem, natomiast środek pomocy i obaj obrońcy stali na wysokości zadania.

Gra była zrazu otwartą, wkrótce jednak białoczerwoni uzyskują przewagę i zagrażają bramce Jutrzenki co raz poważniej. Pierwsza bramka przed pauzą pada po akcji Kałuży ze strzału Kubińskiego. Drugi punkt uzyskuje ostrym strzałem Wójcik, poprawiając odbity od słupka strzał Ptaka. Po pauzie przewaga Cracovii staje się zupełną. Wyrazem jej jest zdobycie dalszych trzech bramek. Pierwszą z nich osiąga Kałuża, wykorzystując złe ustawienie się bramkarza, drugą zdobywa z podania Kałuży Wójcik, trzecią wreszcie po długotrwałem oblężeniu bramki strzela Hyla, otrzymawszy piłkę od lewego skrzydła. Zawody prowadził p. Schneider.

*

B. B. S. V. (Bielsko) — Makkabi 2:0 (1:0). Makkabi przykładała do tego spotkania dużą uwagę, decydowało ono bowiem dla niej o dalszem pozostaniu na końcu tabeli rozgrywek. Dlatego też gra była nader ambitna, nie pozbawiona dość dobrego poziomu piłkarskiego. Nie mniej jednak dość żywe tempo doprowadziło do ostrej, chwilami zbyt nawet ostrej gry.

Zwycięstwo dla bielszczan wypracował właściwie Stürmer. On bowiem zdobył obie bramki, obie z dość trudnych pozycji. Prócz niego atak bielszczan nie przedstawił się zbyt dodatnio, w czem zresztą i Makkabi nie była lepszą, mając obsadzone jako tako tylko skrzydła. Obie drużyny główne swe siły miały w obronie, z przewagą dla Bielska, gdzie dobrze grający Lubich w obronie i Folga w bramce uchronili swą drużynę od utraty punktów ,na co chwilami zanosiło się, gdyż Makkabi, zwłaszcza na początku gry przeprowadzała częste i gwałtowne ataki. Zawody prowadził p. Rutkowski.

*

Prócz gier A klasowych, grały w mistrzostwie B klasy: Unia — Błękitni 2:0 (2:0), Olsza — Korona 6:2 (2:2), Garbarnia — Sokół — 2:0 (1:0), Sparta — Krakowianka 0:0. W mistrzostwie rezerw: Cracovia — Jutrzenka 1:1, Wisła — Wawel 3:2.

(f.).

Z meczu Polonia—Korona 6 : 0.



W poszukiwaniu piłki. *Fot. J. Ryś.*

POZNAŃ.

Boks. Równocześnie ze spotkaniem międzynarodowem: Warta — Teutonja (Berlin), sprawozdanie z którego podaliśmy już w poprzednim numerze naszego pisma, odbył się szereg meczy miejscowych. Wyniki ich były następujące:

Waga musza: Chodkowski (Warta) — Stempka (Warta) bez rezultatu. Waga najlżejsza: Borski (Unja) — Głon (Warta); walka obu efektowna. Głon (mistrz Polski) zwycięża na punkty. Waga piórkowa: Jessa (Warta) — Masłowski (Unja); zwycięża pierwszy również na punkty. Waga kogucia. Przepióra (Warta) — Bera Unja; bez rezultatu. Waga piórkowa. Matusiak (Warta) — waga lekka Szulc (Unja); Matusiak poddaje się w 1-ej rundzie. Waga lekka. Nowak — Ratajczak (obaj z Warty); zwycięża Ratajczak na punkty. Zawodnicy Unji naogół słabi technicznie, zwłaszcza w obronie. Bokserzy Warty wykazali dużo rutyny i więcej walorów technicznych.

Drugiego dnia walczyli: Waga piórkowa. Karaśkiewicz (Warta) — Czarnecki (Spalla); Karaśkiewicz zwyciężył pewnie na punkty. Waga kogucia. Wojtysiak — Ryfa (obaj z Warty); walka nierozstrzygnięta. Waga lekka. Orlikowski — Onderka (obaj z Warty); Onderka poddaje się po drugiem starciu. Szajtek — Balcerowski (obaj z Warty); Szajtek wygrywa pewnie na punkty. Waga papierowa. Majewski — Matuszewski (obaj z Warty); Matuszewski wygrywa na punkty. Walka ta wzbudziła wiele wesołości z powodu czupurnej postawy i walki malutkiego Matuszewskiego. Waga średnia. Grębowicz — Baraniak (obaj z Warty); Grębowicz wygrywa wysoko na punkty.

Piłka nożna. Pogoń — Posnania 4 : 2 (2 : 1) o mistrzostwo klasy A. Boisko Posnanii. Mistrzostwo staje się z niedzieli na niedzielę coraz więcej interesujące, dzięki „regularnym" niespodziankom, jakie przynoszą mecze. Przegrana Warty ubiegłej niedzieli była sensacją w całem tego słowa znaczeniu. Przegrana ta zdziwiła wszystkich tem więcej, że była zasłużona, gdyż Warta grała naprawdę słabo. Liczono się więc, że Pogoń, występując na boisku pogromcy Warty, mając mało zaszczytne wyniki w rozgrywkach drużynowych, ulegnie napewno. Tak głosiła ogólnie przed meczem fama. Przewidywano wynik 3 : 1 dla Posnanii, tem więcej, że Pogoń wystąpiła w nieco osłabionym składzie. Jestem też pewien, że ciekawość wyniku, a nie gra sama zgromadziła na boisku tysiąc osób. Dla powodzenia kasowego niespodzianki są zawsze konieczne.

Wbrew rachubom rzeczywistość przyniosła znowu małą już niespodziankę (nie sensację, jak z Wartą), w postaci zwycięstwa Pogoni i to zasłużonego w całej pełni. Drużyna jej grała naprawdę dobrze. Gra nosiła w sobie wszelkie cechy emocji i wzniosła się ponad przeciętny poziom. Zainteresowanie i zadowolenie widzów dawno już niewidziane, ale też na grę złożyło się szereg ciekawych momentów podbramkowych, wiele strzałów do bramki i piękne kombinacje ataku Pogoni.

Możliwe, że piękna wiosenna pogoda wpłynęła ożywczo na graczy, bo tempo było naprawdę ożywione. Mecz ten rozpoczął właściwą walkę o drugie miejsce w mistrzostwie. Szanse Pogoni w tej walce powiększyły się odrazu znacznie przez porażkę Posnanii i nierozegraną Unji z Polonią.

Gra rozpoczęła się licznemi atakami pewnej siebie Posnanii, jednak dobrze grające tyły Pogoni nie dopuszczają do strzałów. W 22 minucie dyktuje sędzia rzut karny na korzyść gospodarzy i Posnania prowadzi 1 : 0. Jak dotychczas regularnie według kombinacji papierowych. W dwie minuty później wyrównuje Pogoń i ma przewagę w grze, biorąc coraz wyraźniej górę. Pod koniec pierwszej połowy zdobywa Pogoń drugą bramkę.

Druga połowa przynosi piękną i ambitną walkę z obu stron. Posnania wyrównuje w 16 minucie brawurowym strzałem nie do obrony. Stosunek 2 : 2 utrzymuje się długi czas, jednak Pogoń przygniata coraz więcej i w 38 minucie zdobywa trzecią, a w 40 minucie czwartą bramkę, zapewniając sobie zwycięstwo wypracowane ciężko, ale zasłużenie.

W drużynie Posnanii zawiodła pomoc, grająca słabiej niż przeciw Warcie. W Pogoni doskonały był Nowicki, w pomocy, dobry Różalski, w ataku najlepszy młody, świetnie się zapowiadający Banaszkiewicz. Sędzia p. Brzeziński dobry. Pogoń II — Posnania II 3 : 1.

Warta — Ostrovia 2 : 1 (0 : 0). Boisko w Ostrowiu. Warta wyjechała na mecz ten w pełnym składzie ze Stalińskim, który pauzował dłuższy czas. Ostatnie niepowodzenie z Posnanią spowodowały wysłanie pierwszego garnituru. I nieźle postąpił zarząd Warty, nie lekceważąc przeciwnika. Ostrovia nie dała się dotychczas pokonać żadnej z drużyn poznańskich, a Warta wywalczyła też swe zwycięstwo z wielkim trudem.

Pierwsza połowa nie przyniosła rezultatu; w drugiej — Ostrovia uzyskała prowadzenie ku szalonemu zadowoleniu półtora tysiąca widzów (rekord Ostrowia). W niedługim czasie wyrównał Staliński, a w kilku minut potem uzyskał ten sam gracz prowadzenie.

Warta miała przewagę w grze, ale mimo to przeciwnik był groźny. Ostatnie dwa wyniki świadczą niezaprzeczenie o spadku formy Warty.



Duszyński (W. T. C.), nowy rekordzista $^1/_2$ godzinny na drewnianym torze, owacyjnie witany przez kolegów. *Fot J. Ryś.*

Unja — Polonia 1 : 1 (0 : 0). Mistrzostwo klasy A. Spotkanie to jest nową niespodzianką; wszyscy bowiem liczyli się z pewną wygraną Unji.

W pierwszej połowie gry widać lekką przewagę Polonii, której napastnicy umieją się lepiej ustawiać. Obrony obu drużyn paraliżują wszakże zamiary przeciwnika, to też gra do pauzy pozostaje bez rezultatu.

Po przerwie, Polonia zdobywa, przy pewnej dozie szczęścia, bramkę, co podnieca Unję tak, że teraz gra toczy się pod znakiem jej coraz większej przewagi. W 33 minucie uzyskuje też ona wyrównanie. Dalsza gra mimo coraz wyraźniejszego oblegania bramki Polonii nie daje wyniku. W ostatnich minutach Polonia, mimo wykluczenia jednego z jej graczy, zdołała się otrząsnąć z pod przewagi Unji, lecz gwizdek sędziego p. Beyma ustala uzyskany poprzednio wynik. Rogów 3 : 3. Unja II — AZS. 3 : 3. **A.**

PRZEMYŚL.

Ostatnie doroczne Walne Zgromadzenie Polonii przemyskiej powołało wydział klubu w następującym składzie: prezes — rejent W. Witoszyński, wiceprezesi sekr. wojew. — K. Wiąckowski i mjr. R. Burnatowicz, członkowie wydziału: kpt. Chirowski, komis. Radwański, kpt. Kosiński, starosta Wehrstein, inż. Pollak, d-r Arnatys, prof. Trella, pp. K. Chirowski, Dworzaczek i Bartnicki.

Sekcja kolarska Polonii przemyskiej. W piątek 26 marca odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Przemyślu informacyjne zebranie kolarzy przemyskich, zwołane przez sekcję kolarską Polonii. Na zebranie przybyło ponad 100 osób, z których znaczna część zgłosiła akces do sekcji, następnie uchwalono regulamin sekcji i dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp. Bartkiewicz, inż. Burnatowicz, Kurc, Styfiowa i Weimar. Jako program działalności postawiła sobie sekcja urządzanie zawodów szosowych, bliższe i dalsze wycieczki zbiorowe oraz na dalszym planie budowę toru kolarskiego na boisku Polonii. Sekcja kolarska Polonii jest jedynem w Przemyślu zrzeszeniem kolarskim i należy do Z. P. T. K.

Piłka nożna. Drużyny tutejszych klubów rozegrały już w b. r. po kilka meczów lokalnych. Polonia I grała kilkakrotnie z Polonią II — nie mając od własnej drugiej drużyny silniejszego w Przemyślu przeciwnika. W dniu 4 kwietnia b. r. odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu sportowego Polonii zawodami z lwowskim A. Z. S., poczem zawody o mistrzostwo kl. A.

ŁODZ.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 4 : 1 (3 : 1). Zwycięstwo mistrza, przez wszystkich przewidywane, nie wypadło jednak zbyt imponująco, a to dzięki niespodziewanie słabej grze ataku, w którym na wysokości zadania stanął jedynie Radomski, zdobywca 2 pięknych bramek. Debiutujący w I-ej drużynie Hoffman poza strzelaniem bramki nic prawie nie pokazał i przypuszczalnie znów będzie musiał ustąpić miejsca bardziej rutynowanemu Millerowi. Jańczyk strzałowo niedysponowany, w polu dobry. Zastępujący Cicheckiego i Durkę skrzydłowi zawiedli, zwłaszcza Śledź, który zmarnował szereg dogodnych sytuacji. W pomocy wyróżnił się Trzmiela, jeden z najlepszych graczy na boisku, nieźle mu sekundowali boczni, z których pewniejszym był Jasiński. Obrona Ł. K. S. tym razem doskonała, szczególniej Cyll. Szalewicz w bramce nie popełnił żadnego błędu. Mocno odmłodzona drużyna Ł. T. S. G. znów wykazała niezwykłą ambicję i wytrzymałość w grze, przez co wyrównała poważne braki taktyczne i kombinacyjne. Wyróżniła się znakomita obrona: Wildner, Milde, w pomocy pracowity Wolfangel i „weteran" Fiszer w napadzie, widocznym jednak rażąco był brak Wieliszka i jedynego strzelca w drużynie Herbstreicha, których rezerwowi gracze nie mogli zastąpić. Zupełnie beznadziejnym atoli był Franceman, który statystował poprostu na skrzydle.

Zawody naogół niezbyt interesujące, jedynie w I połowie przyniosły nieco emocji licznie zebranej publiczności. Gdy jednak Ł. K. S. zapewnił sobie zwycięstwo do pauzy trzema bramkami Hoffmana, Radomskiego i Trzmieli, gra straciła wiele na zainteresowaniu. Aczkolwiek Towarzystwo w II połowie chwilami gniecie, brak strzelców nie pozwala na polepszenie wyniku, podczas gdy Ł. K. S. zdobywa 4-tą bramkę przez Radomskiego „bombą" z 30 metrów. Doskonałym sędzią był p. Marczewski.

Union — Hakoach 1 : 4 (1 : 1). Niebywałą sensację wywołała klęska Unionu z drugoklasowym Hakoachem. Do zawodów tych stanęły obie drużyny w swych zwykłych składach. Już w 10 min. uzyskują drugoklasowi prowadzenie. Stan ten trwa niemal do końca pierwszej połowy gry, kiedy to Unionowi udaje się wyrównać ze strzału Webera. W drugiej połowie, Segał w 7 min. uzyskuje powtórnie prowadzenie dla Hakoachu. Wynik powiększa w 14 min. Edelbaum. Pod koniec gry następują dwa karne dla Hakoachu, z których jeden wykorzystuje Segał. Na wyróżnienie zasługują: Lipski, Steinbok i Segał. W słabym, tym razem, zespole Unionu na czoło wysunęli się: Petzold oraz Werner. Zawodami kierował dobrze p. Danziger.

G. M. S. — P. T. C. (Pabjanice) 6 : 2 (4 : 2). Zawody o mistrzostwo kl. B. Gra na nizkim poziomie. Już w 1 min. pabjaniczanie uzyskują bramkę. W następnej minucie wyrównuje Grono, które uzyskuje nad przeciwnikiem przewagę, zdobywając w krótkich odstępach czasu dalsze trzy bramki. P. T. C. z zrzutu wolnego uzyskuje drugi i ostatni punkt. Po przerwie gra się wyrównuje. U pabjaniczan dał się zauważyć znaczny spadek formy. Sędziował p. Piotrowski.

Turyści — Widzew 4 : 2. Zawody towarzyskie. Sędzia p. Otto.

Z powodu przesunięcia dnia PZPN. z 3 na 13 maja, termin przyjazdu stołecznej Polonii do Łodzi został zmieniony. Polonia będzie grać w Łodzi w niedzielę 2 maja, a ŁKS. rewizytuje ją 16 maja, — stara się przeto o odłożenie terminu meczu o mistrzostwo z ŁTSG.

Tomasz Konarzewski odbywa służbę wojskową w Łodzi, co dla pięściarstwa łódzkiego ma kolosalne znaczenie.

GÓRNY ŚLĄSK.

Piłka nożna. Po tygodniowej przerwie, przy pięknej całodziennej pogodzie, rozgrywano dalsze zawody o mistrzostwo. Po ambitnej i ofiarnej grze przeciwnika, przy zupełnej przewadze, zwycięża Slavia (Ruda) — Pogoń (N. Bytom) 7 : 1 (1 : 1). Niespodziewane zwycięstwo nad Orłem (Wełnowiec) odnosi K. S. Kolejowy, którego drużyna pod okiem wytrawnego trennera czyni coraz większe postępy. Wynik 4 : 0 (1 : 0). Silny jak zawsze na swoim boisku Ruch (W. Hajduki) w spotkaniu z Iskrą (Siemianowice) zwycięża 4 : 1 (2 : 0). Z zupełną przewagą bije K. S. 06 (Mysłowice drużynę Polonji (Mysłowice) 8 : 3 (5 : 3). W drugiej połowie Polonja wogóle nie doszła do strzału. Naprzód z Lipin w spotkaniu z Pogonią (Katowice) odnosi zasłużone zwycięstwo 2 : 1. Naprzód cały czas grę prowadził i wykazywał przewagę. Katowice 06 w spotkaniu z zawsze silną drużyną IFC. (Katowice) ponoszą dużą porażkę 1 : 4 (0 : 1). Bardzo ładną grę pokazały drużyny Naprzód (Załęże) i Diana (Katowice); wynik 1 : 3 (1 : 0). Diana od połowy, zebrawszy swoje siły i ambicję, gniotła przeciwnika stale.

Poza Polską gra Amat. K. S. (Król. Huta) w Bytomiu z Beuthen 09 i przegrywa 3 : 5 (3 : 2). Mówi się o niedobrym sędziu i t. p., ale poco jechać, jak sie nie ma sił i treningu, by Polskę dobrze reprezentować.

LWÓW.

Czarni — A. Z. S. 4 : 2 (1 : 2). Pierwsze poważne zawody piłkarskie w tym roku we Lwowie. Akademicy wystąpili z wielką ambicją, a mając w pierwszej połowie silny wiatr za pomocnika zdołali nawet uzyskać prowadzenie przez strzelenie dwu bramek, których Winnicki nie zdołał zatrzymać. Po pauzie obraz gry się zmienił i Czarni bez trudu strzelili jeszcze trzy bramki. Sędziował bardzo starannie por. Zawitkowski.

Sparta — Dent. Kl. Sport. 13 : 0 (6 : 0). Pierwszoklasowa Sparta zbiła drugoklasowych dentystów w kompromitujący sposób. W szeregach Sparty wystąpiło 5 graczy Pogoni poznańskiej, którzy obecnie pełnią służbę w 6 p. lotniczym we Lwowie. Gra obfitowała w szereg bardzo interesujących momentów, które psuł silny wicher. Zawody odbyły się na boisku Hasmonei, które przedstawia się fatalnie.

Pogoń I — Pogoń II 7 : 0 (5 : 0). Przez dwie niedziele Pogoń I bawiła się ze swym klubowym przeciwnikiem. Kiedy rezerwa pokusiła się o zwycięstwo, a nawet je w zeszłym tygodniu uzyskała, mistrze zmobilizowali cały swój komplet i zabawili się ze swą rezerwą w kotka i myszkę, w czasie zaś tej zabawy Garbień Wacek Kuchar i Bacz strzelili 7 bramek.

Bieg na przełaj Pogoni, na trasie 4 klm. odbył się dnia 28 marca b. r. Wyniki były następujące: 1) Sawaryn (Pog.) 15 min. 40,5 sek., 2) Niemczycki (Pog.) 15 min. 41 sek., 3) Kawa (Czarni) 16 min. 18 sek., 4) Bernaś (A. Z. S.), 5) Rzepecki (Pog.), 6) Postępski (Cz.).

Sawaryn jest w dobrej formie, dla reszty biegaczy trasa pierwszego wiosennego biegu nieco za długa. **M.**

TORUŃ.

Piłka nożna. Bałtyk — W. K. S. Gryf 1 : 0. Zawody o mistrzostwo kl. A. Gra naogół słaba, wobec małego wyrobienia technicznego obydwu drużyn; lekka przewaga Bałtyku, który nie umiał wykorzystać wiele dogodnych sytuacji podbramkowych. Najlepszy był na boisku bramkarz Gryfu — Bieliński, wszystkie strzały brawurowo bronił. Jedyna bramka, strzelona w 12 min. drugiej połowy dla Bałtyku, padła z winy obrońcy. Rogów 7 : 0 dla Bałtyku. Sędzia p. Witt.

II zawody na szable o mistrzostwo Oficerskiej Szkoły Artylerji w Toruniu zgromadziły dość sporą liczbę zwolenników tego sportu. Stawało 8 zawodników. Pierwsze miejsce uzyskał podch. Fryszczyn mając 7 wygranych, 2) podch. Lubrakowski 5 pkt., 3) podch. Zmichowski, 4) podch. Skarski po 4 pkt. Jury sędziowskie stanowili: płk. Bobkowski, por. Skarżyński, ogniom. Kucharski, plut. Woźniak, plut. Bieniewski. Ogólny nadzór nad zawodami miał por. Laurentowicz.

WARSZAWA.

Popis gimnastyczno-sportowy „Koła gimnastycznego" Handlowców. Z okazji piętnastolecia swego Koła gimnastycznego handlowcy urządzili popis gimnastyczno-sportowy, na którego program złożyła się gimnastyka męska i żeńska, boks oraz szermierka.

Z gimnastyki niezawodnie, pod względem wartości ćwiczeń, najlepiej wypadł pokaz grupy męskiej gimnastyki szwedzkiej, przeprowadzony przez instruktora grupy p. Ładno. Z małemi wyjątkami, ćwiczący wykonali wzorzec dosyć poprawnie. Co się tyczy jednak samego natężenia ćwiczeń, to było ono poprostu dziecinnie słabe, jak na silnie zbudowaną grupę, którą mieliśmy przed oczyma.

„Ćwiczenia kompletu członkiń", jak je dyskretnie w programie nazwano, były dobrą wkładką do nowoczesnej gimnastyki kobiecej, w której według dzisiejszych prądów znajduje się pokaźna ilość ćwiczeń rytmicznych i pląsów ze śpiewami i muzyką. Jeśli tak były pomyślane, to zgoda, jeśli miały być ćwiczeniami samemi dla siebie, to są zbyt słabe i poza pewną miękkością ruchu i gracją nic innego dać nie mogą.

Pokaz boksu był aż nadto blady, by można o nim wspominać. Boks jest walką, a tej nawet śladów nie widzieliśmy.

Natomiast szermierka na szable, florety i szpady pod kierunkiem p. Kowalewskiego wypadła zupełnie udatnie.

Cały popis z punktu widzenia optycznego udał się w zupełności i miał niezawodnie znaczenie propagandowe. Nad kierunkiem naszej pracy sportowej w klubach i stowarzyszeniach należałoby się jednak poważnie zastanowić, by nie tracić na darmo drogiego czasu i nie błądzić po omacku. W każdym razie musimy na tem miejscu podkreślić pracę „Handlowców", do której pilnie się przyłożyli, jakkolwiek prawdopodobnie włożony w ćwiczenia czas nie stoi w należytym stosunku do osiągniętych wyników.

Sekcja Tennisowa Warszawskiego Klubu Narciarskiego, po uzyskaniu większej samodzielności w klubie, przygotowuje się do wzmożonej działalności sportowej w sezonie bieżącym. Na zebraniu ogólnem wybrany został nowy zarząd w składzie: przewodniczący — p. dr. F. Rodziewicz, sekretarz — p. W. Trzemeska, gospodarz — p. J. Sęczykowski, skarbnik — p. inż. St. Zakrzewski, kierownik sportowy — p. inż. K. Meyerhoff. Nowy zarząd postawił sobie za zadanie dalszą rozbudowę terenów i podniesienie poziomu sportowego drogą przyjmowania młodych i obiecujących graczy. W maju projektowane jest urządzenie turnieju klubowego.

Mecze piłki nożnej w Warszawie przynoszą wyniki nieoczekiwane.

Ostatnie rozgrywki w piłce nożnej o mistrzostwo dostarczyły sporo emocji, nietyle ze względu na swój ciekawy przebieg, lub ładną grę drużyn, ile przez fakt, że w dwu wypadkach faworyci omal nie stracili conajmniej po jednym punkcie. Mamy tu na myśli Warszawiankę i Legię, z których każda mecz swój wygrała różnicą jednej zaledwie bramki, mimo swej niezaprzeczonej zresztą wyższości nad przeciwnikiem.

Do niespodzianek choć mniejszego i innego rodzaju, zaliczyć też trzeba wysokie zwycięstwo Polonii nad Koroną. I tu wszakże było ono wynikiem raczej dobrej dyspozycji strzałowej jednego z napastników (Grabowski 4 br.), niż dobrej gry całego zespołu. Ot. poprostu ciśnięto wytrzymałością fizyczną i rutyną młodszych znacznie rywali, a bramki załatwiał opatrznościowo wyżej wymieniony.

Ogólny rzut oka na poziom gry naszej klasy „A" w chwili obecnej daje przeto smutne refleksje. Krótko mówiąc, jest on niższy niż w roku ubiegłym, a przytem żadna z drużyn nie wybija się wyraźnie na czoło.

Obecny stan mistrzostwa przedstawia się po 4 grach kolowych jak następuje: Warszawianka 8 pkt. i stosunek bramek 13:4, Polonia 6 pkt. i 16 : 5, Legja 6 pkt. i 7 : 7, Korona 2 pkt. i 12 : 11, Varsovia 2 pkt. oraz Czarni 0 pkt. i 6 22. Nie wydaje się możliwem, aby Warszawianka mogla utracić przedownictwo w pierwszej kolejce gier.



Focht (Kor.) „udaremnia" wypad Ałaszewskiego (Pol.).

*

Polonia — Korona 6 : 0 (2 : 0). Sobotni mecz o mistrzostwo kl. A, podobnie jak i dwa niedzielne, rozegrany został na boisku w Parku Sobieskiego. Tu zaznaczyć trzeba, iż zostało ono, niewiadomo czemu, wysypane piaskiem, który tworzy tumany kurzu podczas gry. Jest rzeczą bardzo względną, czy ta inowacja poprawia zasadniczo dotychczasowy stan rzeczy, gdyż piasek, podobnie jak błoto, utrudnia normalny przebieg zawodów niesłychanie.

Polonia wystąpiła bez Czajkowskiego, z Hamburgerem na jego miejscu, a Smidem w pomocy. O ile pierwsza zmiana wyszła bodaj na korzyść drużynie, o tyle druga nie należała do szczęśliwych, gdyż Smid grał egoistycznie, a zresztą był bez treningu. W ataku Polonii chorego Emchowicza zastępuje nienajgorzej Tenenbaum, natomiast Bułanow I, ustawiony z konieczności na lewym skrzydle, jest najsłabszym graczem drużyny. Ostoją jej są obecnie: Hamburger, Loth I i Grabowski.

Korona stanowi zespól równiejszy i lepiej oceniający korzyści współgrania. Posiada ona przytem dwu niezwykle obiecujących piłkarzy: Kocha i Wąsowicza, którzy nadają ton całej drużynie. Najsłabszą częścią jest ciągle obrona, gdyż ani Badowski, ani Zoller nie umieją biegać szybko.

W tych warunkach, mimo niezłej postawy Olewskiego w bramce, Korona musiała uledz Polonii bezapelacyjnie. „Speszyło" ją zapewne trochę usunięcie z boiska Sochackiego, za krytykę decyzji sędziego, głównie jednak dobiło Koronę przemęczenie. Do przerwy była ona drużyną równorzędną, a w drugiej połowie broniła się tylko. Sędziował p. Bednarski.

Warszawianka — Varsovia 1 : 0. Zwycięstwo fawoiytki zasłużone, lecz tem nie mniej przypadkowe. Warszawianka grała bez Szenajcha i Fijałkowskiego, a Varsovia — bez Tetmajera. Dalsze „spustoszenie" uczynił w obu drużynach sędzia p. Przeworski, usuwając początkowo Luksemburga II (War.), a potem Marciniaka (Vars.) za rozmyślne faule. Mimo, iż zarządzenie to sprawiło o wiele większą krzywdę Varsovii, gra pozostała nadal otwarta.

U pokonanych harcerzy wyróżnił się, najlepszy bodaj na boisku, Wróblewski, gracz o wielu zaletach technicznych i taktycznych. W Warszawiance najlepiej grał Domański, podobnie zresztą jak i jego przeciwnik Libert.

Legja — Czarni 4 : 3. Tu już zakrawało na sensacyjkę, gdyż Czarni, bez swego najlepszego gracza — Koguta, ciągle wyrównywali przewagę wojskowych i mało brakowało, by osiągnęli oni wynik nierozstrzygnięty. Legja w najlepszym składzie, z Mielechem na skrzydle, zaprezentowała się dość miernie. Sędziował kpt. Loth.

*

Mistrzostwa klasy „B". Spotkały się w nich dwie godne rywalki: Makkabi, trenowana przez Ferencza, i Skra, mająca za sobą całą zimę przygotowań oraz długi szereg zaszczytnych wyników. Okazało się, że narazie żadna z drużyn przewagi swej zaznaczyć nie może. Rezultat meczu brzmiał 2 : 2, aczkolwiek mógł być lepszy dla Skry, która nie wyzyskała rzutu karnego. Sędziował p. T. Walczak. Groźny w Warszawie Ruch doznał pewnej porażki 2 : 0 w Radomiu od RKS.



Rzut z rogu pod bramką Varsovii, w spotkaniu jej z Warszawianką (0:1). *Fot. Jana Rysia.*

Wiadomości krajowe.

Pierwsze nasze spotkanie w Davis-Cupie odbędzie się przeciwko Anglji, której przysługuje wybór terenu. W skład drużyny polskiej wejdą, jak donosiliśmy, przypuszczalnie: Steinert, Kleinadel i Czetwertyński. Złożona w ten sposób reprezentacja będzie znacznie silniejsza od zeszłorocznej i aczkolwiek szanse zwycięstwa są nader małe, to jednak wygranie pojedyńczych setów, a może nawet i meczów leży w granicach możliwości. Tennisowy sezon letni zapowiada dużo atrakcji. W końcu lipca odbyć się ma spotkanie reprezentacji Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu przeciwko Czechosłowacji i Gdańskowi, pozatem możliwy jest przyjazd do Warszawy drużyny francuskiej, ze słynnym Borotrą na czele.

Pogoń, Czarni i Hasmonea zostały zdyskwalifikowane za niezapłacenie długów drużynom zagranicznym. P. Z. P. N. wystosował do związku lwowskiego pismo, w którem zarządza powyższą dyskwalifikację rzekomo w celu wymuszenia zapłaty od klubów.

Zarządzenie P. Z. P. N. jest wprost oburzające i zupełnie bezmyślne. Ten związek bowiem, który sam ma b. wiele długów, postępując logicznie powinien dyskwalifikację przedewszystkiem zarządzić od siebie. Pozatem zaś, — czy odebranie klubom możności grania i zbierania wstępów zmusi i umożliwi im spłacenie długów?...

Ażeby kogoś zmusić do płacenia represjami — trzeba najpierw upewnić się, czy dany dłużnik ma ku temu środki, o ile ich bowiem nie posiada, zarządzenie P. Z. N. N. jest tylko szczytem „krakowsko-mejslowskiej" hecy, która już tyle złego narobiła polskiemu sportowi.

Czemu Polski Związek w podobnie energiczny sposób nie upomina się o zwrot wyłudzonych przez wiedeńską „Sport Centralę" funtów szterlingów — od klubów polskich (Polonia - Warszawa), niby to na sprowadzenie zawodowców? Wszak suma owa wynosząca dziś około 15.000 zł. (licząc procenty od obracania w ciągu roku) napewno przewyższa długi klubów lwowskich!

Drużyna ŁTSG. chyli się ku kompletnemu upadkowi. Szeregi jej „jedenastki" opuszczają najlepsi gracze. Najlepszy łódzki bramkarz Pilc został wykreślony, reprezentacyjny środkowy pomocnik Wieliszek otrzymał podstępnie (jak twierdzi zarząd klubu) zwolnienie, Herbstreich wreszcie został powołany do służby wojskowej, którą odbywa w Toruniu.

Były wiceprezes Polskiego Związku Bokserskiego p. Witold Woyno bawił w Łodzi w ubiegłą sobotę. Zaprosił on gdańskich bokserów i łódzkich (Konarzewskiego, Stibbego, Gerbicha i Kwiatkowskiego) na sześciodniowe (!) zawody pięściarskie, które mają dojść do skutku w czasie od 20—25 kwietnia w gmachu cyrku warszawskiego. W stolicy jest przewidziany mecz Junoszy-Dąbrowskiego z Konarzewskim. Junosza wraz z francuzem Comperem — według zapewnienia p. Woyno — wezmą udział w tych zawodach.

Turniej siodemkowy piłkarski w święta Wielkanocne odbędzie się w Łodzi, na boisku przy ulicy Wodnej. W turnieju biorą udział następujące drużyny: Turyści, ŁTSG., Union, Siła, Widzew, Hakoah, WKS., Szturm i GMS. W drugi dzień świąt gościem mistrza Łodzi jest Warszawianka.

Krakowska Wisła zażądała za przyjazd do Łodzi niemal tyle, co egzotyczna reprezentacja Peru. a mianowicie... 450 dolarów za dwa mecze!

Nowy rekord Polski w biegu 2 klm. ustanowił w Poznaniu Szelestowski z Polonii (Warszawa), osiągając czas o 4 sek. lepszy od dawnego rekordu (Malanowski AZS.), a mianowicie 6 m. 5,4 s.

Na zarządzenie L. Z. O. P. N. wybrały kluby przemyskie Zarząd podokręgu ,w skład którego weszli: przewodniczący — H. Świątnicki oraz pp. Więckowski (Polonia) i mjr. Szymański (Czuwaj), jako członkowie.

Łódzki Hakoah będzie prawdopodobnie w święta Wielkanocne gościem stołecznej Ascoli lub Skry. Drużyna Hakoah znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie.

Wiadomości z dn. 1 kwietnia r. b.

Najuch, znakomity zawodowy polski tennisista, wyraził życzenie bezpłatnego przygotowania naszej drużyny do tegorocznego spotkania o puhar Davis'a. Rokowania z nim w tej sprawie rozbiły się jednakże o upór Polskiego Związku Tennisowego, który nie chciał ustąpić od wynagrodzenia p. Najucha kwotą 100 f. szterlingów.

Wende mistrz polski w boksie wagi lekkiej i półśredniej — wyzwał na mecz Dempsey'a. Sądzimy, iż nieznaczna różnica wagi między obu pięściarzami nie zaważy zbytnio na wyniku tego spotkania. W sprawie tej wyjechał dziś do Nowego Yorku p. Laskowski.

Olbrzym Pinecki, zawodowy polski atleta, zmarł, założywszy sobie nieopatrznie podczas treningu ulubionego podwójnego nelsona. Wszelkie wysiłki gremjum kolegów z turnieju, zmierzające do zwolnienia go z żelaznego uścisku, spełzły na niczem.

Fuzja warszawskiego A. Z. S. z Polonją jest kwestją najbliższych dni. W związku z powyższem nastąpiła już braterska wymiana wyników sportowych pomiędzy poszczególnymi zawodnikami obu klubów: p. Konopacka odstąpiła swój rekord światowy w rzucie dyskiem Wasiakowi, a Cejzik podzielił się dziesięciobojem z Grunerem. Rothert — Dobrowolski zaprzysięgli sobie biegać całe życie pod ręce, a kierownicy sekcji l. a. Frenkiel i Wiśniewski postanowili wystąpić razem o dyskwalifikację Szenajcha. Atmosfera zbratania udzieliła się również sędziom obu klubów, którzy zgodzili się jednomyślnie popędzać stopery na zawodach połączonych organizacji.

Mistrzostwa narciarskie Norwegji odbędą się w Zakopanem, podczas świąt Wielkanocnych. W tym celu S. N. P. T. T. buduje czwartą z rzędu skocznię pod Zmarzłą Turnią. Spodziewany jest przyjazd króla Haakona wraz ze świtą. W górach pada niezbędny śnieg.

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie postanowiło przystąpić do budowy wielkiego pałacu lodowego, niezwłocznie... po otrzymaniu koniecznych funduszy od miasta. Ażeby połączyć wszakże sport z życiem codziennem, w planach pałacu przewidziane jest również urządzenie lodowni dla przechowywania zakąsek z restauracji Maxime.

Polska Ajencja Telegraficzna wprowadziła dział humorystyczny, a jego kierownictwo objął zasłużony na tej niwie dotychczasowy referent sportowy. Zachodzi poważna obawa, iż od tej pory komunikaty sportowe będą traktowane na serjo, co ogromnie osłabi ich poczytność. Z. Z. powinien energicznie zaprotestować przeciwko podobnym inowacjom.

XX komisja dyscyplinarna P. Z. P. N., która przybyła dziś do Lwowa, celem ponownego zbadania ksiąg tamtejszych klubów została przywitana na dworcu kwiatami. Dłuższą mowę powitalną wygłosił niestrudzony historyk sportu, prof. R. Wacek. Replikował p. Choczner wzywają w płomiennych słowach obecnych do zainicjowania zbiórki funduszów na powrót Görlitza i Słoneckiego.

Kuchar XII przybył z dniem dzisiejszym na świat. Pogoń lwowska zwróciła się wobec tego z zapytaniem do Z. Z., której dziedzinie sportu przydałby się najbardziej nowy rekordzista, aby w tym duchu edukować noworodka. Zarząd Z. Z. przekazał opracowanie odpowiedzi na powyższe zapytanie d-rowi Mieczysławowi Orłowiczowi, na zasadzie danych z Rocznika Sportowego.

SPORTOWY KALENDARZYK ŚWIĄTECZNY.

POZNAŃ.

Pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych: Bieg Kurjera Poznańskiego. Trasa 4 klm., początek o godz. 12-ej, start na Sołaczu. — Na boisku Warty międzynarodowy mecz piłki nożnej: Warta — Cechoslovan Kosire (Praga).

Drugi dzień Świąt Wielkanocnych: Rewanżowe spotkanie Warta — Czechoslovan Kosire (Praga). — Unja wyjeżdża na zawody piłkarskie z Polonią do Bydgoszczy.

ŁÓDŹ.

Niedziela. Boisko przy ul. Wodnej: Pierwszy mecz o mistrzostwo okręgowe: ŁKS. — Siła. Piłkarski turniej siódemkowy o puhar.

Poniedziałek. Boisko ŁKS.: Mecz piłki nożnej ŁKS. — Warszawianka i finały turnieju siódemkowego.

WARSZAWA.

Niedziela. Boisko na Dynasach. Godz. 4 po poł. Mecz piłki nożnej między Wisłą (Kraków) i Polonią.

Poniedziałek. Rewanżowe spotkanie.

Kalendarzyk podobny będzie odtąd zamieszczany w każdym numerze, przeto kluby i towarzystwa sportowe zechcą, we własnym interesie, nadsyłać notatki o zawodach organizowanych na większą skalę.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 12. Telefon 122-14.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — Zastępca: Marjan Strzelecki — Wydawca Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.